

Oceny i omówienia

PIOTR SZLANTA: „*Polakożerca*” kontra „*wrogowie Rzeszy*”. *Cesarz Wilhelm II i Polacy 1888-1918*, Warszawa, Difin 2018, 205 ss.

„*Polakożerca*” kontra „*wrogowie Rzeszy*” – pomiędzy tymi biegunami zamyka swoją opowieść o Polakach i ostatnim cesarzu Niemiec, a zarazem królu Prus, warszawski historyk Piotr Szlanta. Ten drugi tytuł Wilhelma II jest o tyle ważny, że ogółem na mocy traktatów rozbiorowych Prusom przypadło 20% obszaru i 23% ludności Rzeczypospolitej. Siłą rzeczy więc musiało to rodzić konflikty pomiędzy broniącymi się przed germanizacją Polakami z zaboru pruskiego a ich prusko-niemieckim władcą, który – jak stwierdza Szlanta – „już w swych latach młodości, jeszcze przed wstąpieniem na tron, nie miał o Polakach dobrego mniemania. Podzielał on wszelkie stereotypy o »polskim parlamencie« i »polskiej gospodarce«, przypisując Polakom skłonność do anarchii i niegospodarność. Chyba nie mogło być inaczej, skoro jego idolem politycznym w tym okresie był Bismarck”. (s. 40).

Książka warszawskiego historyka składa się z siedmiu rozdziałów. W pierwszym autor opisuje funkcję i znaczenie instytucji monarchii na przełomie XIX i XX w., kompetencje, które posiadał Wilhelm II jako król Prus i cesarz niemiecki oraz – co jest ciekawym uzupełnieniem wymiaru politycznego tego studium – jego światopogląd i cechy charakteru. W drugim rozdziale autor opisuje fiasko ugody polsko-niemieckiej z początków panowania Wilhelma II. Koncesje na rzecz Polaków w zaborze pruskim, których Wilhelm II dokonał na początku swojego panowania, związane były z potrzebą zyskania głosów Koła Polskiego w *Reichstagu* do przeforsowania planów dotyczących m.in. rozbudowy armii. I rzeczywistość, postawa polskich polityków, popierających w latach 1891-1892 w wielu kwestiach decyzje rządu, spowodowała zelź naporu germanizacyjnego, co zauważyła również polska opinia publiczna. W 1891 r. rząd pruski wyraził zgodę na prywatną naukę języka polskiego w znacznej części szkół ludowych, w grudniu 1891 r. na wakaty po śmierci niemieckiego arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego Juliusza Dindera powołano Polaka Floriana Stablewskiego. Doszły do tego ustępstwa na polu gospodarczym i zwiększenie udziału polskich żołnierzy w jednostkach stacjonujących w macierzystej prowincji. Do otwartego zerwania między cesarzem a Polakami doszło jesienią 1894 r. Udział delegacji zaboru pruskiego w Wystawie Krajowej we Lwowie i szeroko komentowane przez prasę niemiecką przemówienie szefa Koła Polskiego w *Reichstagu* Józefa Kościelskiego podkreślające jedność Polaków ponad zaborami, wywołało oburzenie cesarza, który skrytykował postawę Polaków w mowie wygłoszonej 22 września 1894 r. w Toruniu. Mowa ta „ostatecznie położyła kres próbie ugody polsko-niemieckiej z okresu początku jego panowania. Spotkało się to z zadowoleniem wielu środowisk w Niemczech. (...) Z fiasko ugody polsko-niemieckiej zadowolenie wyrażali Rosjanie”. (s. 54-55). Od tego momentu zaostrzył się konflikt pomiędzy Wilhelmem II i jego polskimi poddanymi. Jego eskalacja przypadła na przełom wieków, któremu Szlanta poświęca trzeci rozdział swojej książki. Negatywnemu stosunkowi do Polaków cesarz dał m.in. wyraz w mowie wygłoszonej w czerwcu 1902 r. z okazji zakończenia

renowacji zamku w Malborku. „Dla cesarza, który widział siebie jako spadkobiercę tradycji rycerskiej, było to miejsce o szczególnym znaczeniu. Świadczy o tym choćby to, że w czasie swego panowania odwiedził je około pięćdziesięciu razy, a po 1891 r. bywał tam rokrocznie. Widział on bowiem w Malborku symboliczne miejsce, w którym łączyły się dzieje domu Hohenzollernów z historią wielkich mistrzów krzyżackich. Zamek stanowił także rzekomy dowód na potwierdzenie tezy, że powstała zaledwie przed trzydziestu laty Rzesza Niemiecka była spadkobiercą duchowym Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego”. (s. 66). Emocjonalne przemówienie cesarza stanowiło reakcję na strajk szkolny we Wrześni i jego międzynarodowe reperkusje.

Tę perspektywę historii politycznej uzupełniają w trzecim rozdziale rozważania o Polakach w otoczeniu Wilhelma II. Szlanta opisuje w nim takie postacie jak Wilhelm Antoni Radziwiłł z pruskiej linii tego rodu magnackiego, pruski dyplomata polskiego pochodzenia Hugon Radoliński, pruski wojskowy Bogdan Hutten-Czapski czy też pracujący przez pewien czas dla Wilhelma II polscy malarze Julian Fałat i Wojciech Kossak. „Ta skromna liczba Polaków w otoczeniu cesarza i fiasko ugody z pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych XX w. po części wynikały z uprzedzeń i pogardy, jaką Wilhelm II żywił do Słowian” – podsumowuje ten aspekt Szlanta. W tym miejscu warto zauważyć, że autor unika skrajnych ocen, próbując raczej zrozumieć motywy kierujące Polakami związanymi z dworem niemieckiego cesarza.

Czwarty rozdział monografii dotyczy polskich reakcji na wizyty Wilhelma II w Poznaniu i Gnieźnie w latach 1902-1913. Szczególny charakter miała wizyta cesarza w Poznaniu w 1910 r. Działo się tak z dwóch powodów: przypadających na ten rok obchodów pięćsetnej rocznicy bitwy grunwaldzkiej, których punktem kulminacyjnym było odsłonięcie ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego pomnika grunwaldzkiego w Krakowie oraz oddania do użytku Zamku Cesarskiego w Poznaniu, którego budowa „miała w zamierzeniach twórców podnieść rangę Poznania i wzmocnić w nim niemczyznę.” (s. 95) Jak jednak zauważa dalej Szlanta, „była to jedyna zbudowana od podstaw rezydencja monarsza wzniesiona za panowania Wilhelma”. (s. 95). Wizyty cesarza były każdorazowo bojkotowane przez społeczeństwo polskie obydwu miast, a prasa polska ostro piętnowała tych rodaków, którzy zdecydowali się w nich uczestniczyć. Jak przebiegał taki bojkot w praktyce, niech zilustruje opis wizyty monarchy w Poznaniu w 1913 r.:

„Społeczeństwo polskie gremialnie zbojkotowało wizytę monarchy w Poznaniu. Na dowód swych patriotycznych przekonań podczas cesarskiej wizyty w witrynach sklepów czy przedsiębiorstw Polacy wystawili ostentacyjnie portrety polskich bohaterów narodowych, egzemplarze dzieł polskich pisarzy, a niektórzy nawet portrety Napoleona I. Prasa polska z nieskrywanym zadowoleniem odnotowała, że wiele miejsc na trybunach wzniesionych na trasie przejazdu cesarza, pozostało pustych, a handlarze, którzy przybyli do Poznania z okolicznościowymi medalami, wstęgami czy patriotycznymi pocztówkami, nie znaleźli wielu nabywców na swe produkty. Podobnie cieszone się z tego, że zarządzona odświętna iluminacja miasta nie wypadła nazbyt imponująco”. (s. 103).

Równie negatywny był opisywany w rozdziale piątym stosunek Polaków do cesarskich urodzin, uroczystości rodzinnych i jubileuszu 25-lecia panowania (jedynym wyjątkiem byli tutaj polskojęzyczni Mazurzy). Koło Polskie w *Reichstagu* było ponadto w latach 1897-1914 zagorzałym krytykiem idei rozbudowy floty i polityki kolonialnej cesarza.

W rozdziale szóstym autor podejmuje temat Wilhelma II i Polaków z zaborów rosyjskiego i austriackiego, którzy

„mogli bez obaw o pociągnięcie do odpowiedzialności za obrazę majestatu bardziej dosadnie wyrażać swój krytycyzm wobec Wilhelma II w formie ostrych w tonie artykułów prasowych, satyrycznych rysunków i wierszy, wypowiedzi polityków, przybierających nierzadko gwałtowny charakter demonstracji przed niemieckim konsulatem we Lwowie, ogłaszania bojkotu niemieckich towarów w Galicji czy nawet publicznego palenia portretów kajzera. Uważna obserwacja aktywności politycznej Polaków w zaborze rosyjskim utwierdzała z kolei Wilhelma II w jego antypolskim nastawieniu”. (s. 173).

Końcowe fragmenty studium Szlanty poświęcone są cesarzowi i sprawie polskiej podczas I wojny światowej. Autor konstatuje, że również podczas wojny obraz Wilhelma II w oczach jego polskich poddanych nie uległ poprawie. „Wraz z przedłużaniem się wojny, rosnącą liczbą poległych i rannych żołnierzy, spadkiem poziomowi życia, rosły antyniemieckie resentymenty i niechęć do samego cesarza. (...) Większość jego polskich poddanych po cichu zaczęła sprzyjać entencie, widząc w niej siłę mogącą odbudować państwo polskie”. (s. 164).

Zaletą studium Szlanty jest niewątpliwie bogata baza źródłowa, którą stanowią zarówno dokumenty z archiwów niemieckich (tutaj głównie akta z *Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz* w Berlinie i Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych) oraz polskich, jak i artykuły z prasy wydawanej w zaborach pruskim, austriackim i rosyjskim oraz z prasy regionalnej ze Śląska Cieszyńskiego, Kujaw i Kijowa. Do prasy w trzech zaborach autor odwołuje się opisując np. mowy Wilhelma II lub jego wizyty w Poznaniu (1902 r.) i Gnieźnie (1905 r.). Przedstawiane w ten sposób wydarzenia osadzone są w szerszym kontekście relacji pomiędzy mocarstwami zaborczymi. Szlanta idzie jednak krok dalej, przytaczając np. reakcję francuskiego *chargé d'affaires* w Berlinie na politykę władz niemieckich wobec Polaków (s. 55), dzięki czemu rozważania autora zyskują również wymiar polityki europejskiej.

Podsumowując należy stwierdzić, że bogate w fakty, a zarazem syntetyczne i wieloaspektowe studium Szlanty stanowi od dawna oczekiwany przyczynek do pogłębienia historii wzajemnych oddziaływań (*Beziehungsgeschichte*) Polaków i Niemców, przede wszystkim w kontekście badań nad stereotypami długiego trwania (Hubert Orłowski) oraz dziejów Prus w ich środkowo-europejskich powiązaniach. Tłumaczenie tej pracy na język niemiecki z pewnością stanowiłoby ważne uzupełnienie podejmowanych w Niemczech badań nad postacią Wilhelma II.

Rafał Żytyniec

MIŁOSŁAWA BORZYSZKOWSKA-SZEWCZYK: *Jüdische Gedächtnistopographien im Grenzraum. Autobiographik nach 1945 von Autoren jüdischer Herkunft aus dem Pommernland (Pommerellen und Hinterpommern)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ISBN: 978-83-7865-825-2, Gdańsk 2019, 612 ss.

O „pamięci w trójkącie“, tak w syntetycznym skrócie należałoby zdefiniować sedno przesłania potężnej, bo liczącej ponad sześćset stron monografii Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk, niezwykle oryginalnej i równie niezwykle pracowitej badaczki z Kaszub. Sam tytuł jej rozważań mówi wiele, choć nie wszystko. Wierzchołkami wspomnianego trójkąta są następujące kategorie: 1. bycie Żydem/Żydówką, a tak właściwie to świadomość bycia Żydem/Żydówką, 2. topografia pamięci (*Gedächtnistopographie*) oraz 3. „przestrzeń graniczna” czy też „przestrzeń pogranicza” (*Grenzraum*). W dopowiedzeniu tytułu monografii zaś autorka osacza ów trójkąt w bardziej konkretnych odniesieniach kategoryalnych, a mianowicie:

poprzez wniknięcie w poetykę piśmiennictwa autobiograficznego, podgląd czasu historycznego (do cezury 1945 r. oraz po tej cezurze) oraz przestrzeni historycznej. Badaczka, akcentując w podtytule trzy historyczne nazwy (*Pommernland, Pommerellen, Hinterpommern*) była niewątpliwie świadoma bogactwa ich skojarzeń kulturowych. Przejmująca pieśń z czasów wojny trzydziestoletniej, słowami *Maykäfer, flieg! Der Vater ist im Krieg. Die Mutter ist im Pommerland. Und Pommerland ist abgebrandt*, przywoływała już przed wiekami gorzyc bytowania na pomorskiej ziemi.

Wyłuskane przeze mnie kategorie mogą sprawiać wrażenie, iż monografia wspiera się na dość ascetycznym rusztowaniu ...nastu pojęć-kategorii-uogólnień, że stroni od narracji wypełnionej barwami historycznych przygodności i aktywności oraz refleksją konkretnych postaci. A tak nie jest! Czytelnik zwabiony migotliwością (pod-)tytułu oraz podążający tropem wymienionych kategorii, znajdzie się bowiem dość rychło w gąszczu kolejnych perspektyw i kategoryzacji. Nie jest to krytyka, a chłodna konstatacja – na podstawie tekstów autobiograficznych i (na poły) fikcjonalnych dwudziestu autorek i autorów rodem z Gdańska oraz miast i miasteczek szeroko rozumianego Pomorza, w różnej przeciwieństwie poetyce przysposobionych, stworzyła Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk tkaninę narracyjną, która dała jej sposobność dwojakiego, jeśli nie trojakiego nicowania samej osnowy opowieści. Teksty, które przywołuje, i do których odwołuje się Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, dadzą się w rzeczy samej usytuować „w miejscu przecięcia [styku?] pamięci i historii, dokumentu i literatury” (s. 83).

Zanim wyjaśnię, co sędzę o samym koncepcie monografii i jak oceniam jego narrację, słów kilka o okolicznościach powstawania dzieła, jego tworzeniu. Autorka pomysłowo, przy dużym wkładzie energii i czasu, zgromadziła niezwykłą wiedzę badawczo-rzeczową i źródłowo-archiwalną o bohaterkach/bohaterach swej opowieści. „Zwiedziła” nie tylko polskie oraz niemieckie ksiąźnice i archiwa, ale dotarła nawet do zbiorów archiwalno-rodzinnych (nielicznych jeszcze przy życiu) bohaterów swej opowieści w Izraelu. Za swoją perelkę analityczną, a zarazem smakowitą opowieść, uznać należy piętnastostronicowy podręcznik *'Sprawozdania z powtórnych spotkań' jako opowieści podróży na kształt 'palimpsestu'* (*'Wiederbegegnungsberichte' als Schilderungen einer 'palimpsestösen' Reise*), wypełnioną wieloma perspektywami narracyjnymi. Jednym słowem: stworzyła pozytywnie solidne podwaliny pod narrację naukową, dla sformułowania własnych wniosków.

Również sam koncept monografii, sedno pomysłu autorki, warte są szczególnego zainteresowania. Pracę otwierają uwagi o obszarze poszukiwań, o wykreślaniu celu badań, o definiowaniu granic możliwości. Na trzon temu składają się cztery potężne części. Pierwsza poświęcona jest wyłożeniu metodologii badań, następne zaś to narracje-rekonstrukcje: 1. o żydowskich twórcach z „pogranicza” oraz ich dziełach, a ściślej o autobiograficznych tekstach powstałych po 1945 r., 2. o żydowskich „topografiach pamięci”, a więc o tych miejscach, o tych ikonach pamięci, które zostały utrwalone, spisane, 3. o „Pomorzu jako przestrzeni granicznej ‚pomiędzy’ (*between*), Pomorzu jako ‚przejścia’-przechodzenia i ‚dopełnienia’-uzupełnienia. Stykamy się zatem z próbą kategoryzacji „osaczenia” badanej przestrzeni w oparciu o sporą literaturę przedmiotu. Jako szczególnie innowacyjne postrzegam koncepcyjne podejście w części trzeciej monografii, gdzie autorka roztrząsa kwestię „topografii pamięci (*Gedächtnisstopographie*) żydowskiego wspomnienia (czy też odpominania) w niemiecko-polskiej przestrzeni granicznej”.

Dzieło badaczki z Kaszub wolno, a nawet należy rozumieć wielorako; nie tylko w myśl kategorii i opcji badawczych wymienionych na wstępie, ale znacznie szerzej. Choć autorka nie rozwodzi się nad tymi „innymi” intencjami czy perspektywami badawczymi, to punktuje je zauważalnie w kilku miejscach i obszarach. Na obrzeżach głównych rozważań i konstatacji

cji pojawiają się kwestie, wciśnięte jak gdyby mimochodem pomiędzy główne nurty. Mowa choćby o antysemityzmie w autorefleksji badanej zbiorowości, refleksji wokół konstruowania regionalnej tożsamości w momencie próby jej osadzenia w obrębie „tego co obce i tego co inne” (*das Fremde und das Andere*). Stąd bierze się zapewne wysiłek autorki, by dokonywać rozgraniczeń przy autopostrzeganiu Żydów niemieckich i polskich.

Również pamięć, mniej lub bardziej zbiorowa, pojawia się na szlaku rozważań autorki. Ma to, zwłaszcza w nurcie dociekań wokół *Holocaustu* (zarówno w przestrzeni historycznej, jak i doświadczeń jednostkowych), znaczenie pierwszorzędne, nie tylko w perspektywie postrzegania Niemiec i/czy Niemców.

Co ciekawe, autorka zmierza z jednej strony ku ambitnej syntezie oglądu owego jakże niewielkiego świata z przywołanego na samym wstępie trójkąta marzeń, ograniczeń i możliwości, z drugiej jednak nie porzuca zamysłu dopełniania kluczowej materii mikronarracjami, swoistymi arcydziełami narracji. Przywołam niechby jedną taką minisyntezę, mianowicie przejmującą opowieść o Spichrzu na ulicy Owsianej w Gdańsku, o miejskim getcie dla Żydów (*Nazi-Judenhaus*). Ta dziesięciostronicowa narracja, niby-chłodna, zdradza zarazem jakże głębokie emocje autorki dla swej małej ojczyzny. Podobnie mówić można o innych mikroopowieściach: o cmentarzu, o synagodze, o szkole. Oryginalną próbę rozwiązania kwestii wielości niby-drobnych, niby-epizodycznych mikroopowieści stanowi posłużenie się przez autorkę poetyką „studiów przypadku” (*Fallbeispiel*), gdzie żongluje nieledwie „wiwiskcyjnie” terminami antropologii kulturowej.

Erinnerung haftet am Raum (s. 178). Tak Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk uogólnia autorytatywnie dyskurs o „żydowskim Gdańsku”. Nie sposób nie kojarzyć tej orientującej refleksji z Benedicta Andersona kluczową myślą o narodzie jako „wspólnocie wyobrażonej” oraz z Karla Schlägela formułą, iż „w przestrzeni czas czytamy”; jest ta monografia zatem również nieskrywanym przesłaniem o splątaniu żydowskich, polskich oraz niemieckich socjalizacji, o „projektach (narodowego czy też kulturowego) nie-utożsamiania się”. Swoje gdańskie emocje autorka wyraża również poprzez bardziej osobiste doznania i doświadczenia, zwłaszcza w tych narracyjnych epizodach, w których pisze o Günterze Grassie, o jego gdańskiej prozie i epizodycznych obecnościach, jak i jego stosunku do gdańskich Żydów.

Natknąć się wreszcie można na po trosze spekulatywne mininarracje, jak choćby o „Pomorzu jako przestrzeni granicznej” (*Pomorze als Grenzraum*), wespół z zerkaniem na definicyjne oboczności takie jak „przestrzeń pomiędzy” – „przestrzeń przejść” – „przestrzeń dopełnień” (*Zwischenraum – Übergangsraum – Ergänzungsraum*). Natomiast posłużenie się kategorią *Erz-Grenzgebiet* otwiera nowe możliwości operowania kategorią samej przestrzeni (Gdańska), jak choćby w kontekście zachodniego i wschodniego Żydostwa (*Judentum*). Podrozdział „Gdańsk jako niemiecko-polska przestrzeń graniczna” (*Danzig als deutsch-polnischer Grenzraum*) natomiast wydobywa drgania relacji polsko-niemieckich w miniaturze, acz z uwzględnieniem szczególności przestrzeni miejskiej. O umiejętności odczytania przypadku Gdańska jako miejsca między wschodem a zachodem Europy, jako „polsko-niemieckiej przestrzeni granicznej”, świadczy merytoryczna polemika z niemieckim badaczem Peterem Oliverem Loewem. Nie dziwi, że autorka pochylała się nad Kaszubami, a nawet nad kaszubskością, porywając się na zdefiniowanie tej kategorii; przecież wprowadza kategorię *das Kaschubische* do swej narracji!

Jako oryginalne podejście traktować należałoby zabieg „ikonograficznego zagęszczenia” niektórych „miejsc historii regionalnej”, jak choćby Stutthofu.

Konceptualnie, poprzez terminologię, dzięki przyjaznej bliskości świata rozumnych metafor, jak choćby *between*, naukowa proza Miłoslawy Borzyszkowskiej-Szewczyk nabrała swo-

istej „migotliwości” przekazu, rzadkiej przecież w prozie naukowej. Sam koncept tomu pomysłany został, sądzę że bardzo świadomie, jako swoista odskocznia dla wypadów w (nie tylko) „opłotki” Gdańska i jego głównych zjawisk. Z Alfredem Döblinem dla przykładu, dokonała autorka „wypadu” w krainę *Ostjudentum*, „żydostwa (ze) wschodu”. Niby w mozaice składa autorka swą meta-opowieść z tuzinów opowieści.

Swoiście modelowa monografia Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk lśni ogromem pracy włożonej w rozeznanie w dookolnym piśmiennictwie, w umiejscawianiu głównego celu w szerszych kontekstach. W kilku kluczowych dla konstrukcji narracji miejscach badaczka dyskretnie wpisuje samą siebie jako podmiot referujący; nie brachialnie, jeno dyskretnie, autorefleksyjnie.

Czas na słowa zamknięcia. Wykreślony we wstępnym rozdziale cel, mianowicie „nie tyle wydobyć na światło dzienne nowych faktów” (s. 31), lecz rozejrzeć się w żydowskich autorach narracji o ziemi pomorskiej (*Pommernland*), został osiągnięty. Monografię Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk odczytać można na kilka sposobów, i tak też zapewne się stanie. Według mnie z pośród wniosków godnych wymienienia, najsamprzód należałoby spojrzeć na wskazany przez samą autorkę tezowo zatytułowany rozdział zamykający, mianowicie „Wnioski. Autobiografowie jak aktorzy w procesach „odzysku pamięci”” (*Fazit. Autobiographen als Akteure in den Prozessen der „Wiedergewinnung des Gedächtnisses”*). Rozciągnięta w całym tomie relacja o kaszubsko-gdańsko-żydowskich relacjach, skoncentrowana zarazem na „polskiej narracji mistrzowskiej” (*polnische Meistererzählung*, s. 497), właśnie tam wyraziście znajduje swoje miejsce. Z tego nawet wynika kilka wniosków poznawczych, odkrywczych. Na najwyższym pułapie uogólnień zaryzykowałbym nawet twierdzenie, iż jest to przywołanie rekonstrukcji „międzyprzestrzeni” (*Zwischenraum*) w ramach reguł *Cultural Studies* (s. 508).

Monografia została opublikowana w języku niemieckim, co znajduje w tym przypadku podwójne uzasadnienie. Część bohaterów jej naukowej opowieści to przecież Żydzi przyznający się (w różnej postaci) do kultury niemieckiej, a po drugie zaś wolno za autorką zasadnie przyjąć, iż publikacja w języku niemieckim dotrze do większego grona zainteresowanych problematyką opracowania. Namawiałbym autorkę usilnie do sporządzenia edycji polskiej, przysposobionej w stronę horyzontu wiedzy polskiego odbiorcy.

Ta skrycie emocjonalna opowieść w kilku paradygmatach o splątaniach ludzkich losów godna jest nagród: zarówno Uniwersytetu Gdańskiego, jak i Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego!

Hubert Orłowski

Akteur im Stillen. Enno Meyer und sein Engagement für die Aussöhnung mit Polen und Juden, herausgegeben von Burkhard Olschowsky, Schriften des Bundesinstitutes für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa Band 73, De Gruyter, Oldenburg 2019, 206 ss.

Publikacja pod redakcją Burkharda Olschowsky’ego z serii wydawniczej oldenburskiego Federalnego Instytutu ds. Kultury i Historii Niemców w Europie Wschodniej (*BKGE*) jest pokłosiem warsztatów dotyczących życia i działalności Enno Meyera, które odbyły się we wspomnianej placówce naukowej w październiku 2015 r. Tytułowa postać, pomimo wielkich zasług dla polepszenia stosunków polsko-niemieckich po drugiej wojnie światowej, jest niestety, poza stosunkowo wąskim kręgiem fachowców, słabo zakorzeniona w pamięci zbiorowej obu spo-

łeczeństw. Symptomatyczny jest chociażby fakt, że ani w polskiej, ani w niemieckiej wersji internetowej encyklopedii *Wikipedii* nie ma opracowanego hasła „Enno Meyer”. Tymczasem bez tego urodzonego w 1913 r. i zmarłego w 1996 r. nauczyciela gimnazjalnego z Oldenburga trudno wyobrazić sobie trudny powojenny dialog polsko-niemiecki, w szczególności obrady Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej, której był aktywnym członkiem; dodajmy – jedynym spoza świata *stricte* akademickiego (s.116).

Wydana w całości w języku niemieckim książka jest – jak precyzuje to sam Olschowsky na stronie 8 – „biograficzną mozaiką” z Enno Meyerem jako punktem centralnym. Stanowi ona ciekawe połączenie tekstów naukowych i popularnonaukowych, wspomnień i relacji naczynych świadków z kręgu rodziny, przyjaciół i współpracowników. Wyjąwszy dwa wstępne teksty redaktora tomu, podzielone one zostały na cztery grupy – stosunki polsko-niemieckie (5 tekstów), historia Żydów i nauki o niemieckim Wschodzie (2 teksty), działalność nauczycielska w powojennym Oldenburgu (3 teksty) oraz wspomnienia rodzinne o Meyerze (3 teksty). Tom otwiera wprowadzenie (s. 7-9) B. Olschowsky’ego zarysowujące koncepcję redakcyjną przedmiotu recenzji oraz obszerny tekst tego samego autora zatytułowany *Schule, Studium und Kriegsdienst* (s. 11-30) ukazujący życiorys Enno Meyera od dzieciństwa do końca drugiej wojny światowej. Redaktor edycji przedstawił w nim oprócz podstawowych informacji natury biograficznej dotyczących rodziny Meyerów także dynamicznie zmieniające się tło społeczne, kulturowe i polityczne, w jakim dorastał Enno. Co ważne – autor tekstu nie unika przy tym faktów, które można uznać za „niewygodne” w kontekście późniejszej drogi bohatera książki (choć zauważa, że były one po części wynikiem decyzji, na które Meyer nie miał wpływu – mowa tu, na przykład, o wcieleniu korporacji studenckiej „Rhenania” do narodowosocjalistycznego związku studenckiego *NSDStB*, czy organizacji młodzieżowej *Jungstahlhelm* do *SA*). Są to, między innymi, młodzieńcza fascynacja niemieckim nacjonalizmem, a nawet narodowym socjalizmem (s. 20), antyślawizm i antypolonizm młodego Meyera (s. 25-26), aktywności w instytucjach i organizacjach ideologicznie zbliżonych do *mainstreamu* Trzeciej Rzeszy (wspomniany już *Jungstahlhelm*, *Verein für das Deutschtum im Ausland*, *Deutsches Ausland-Institut* w Stuttgarcie) i wreszcie wstąpienie w 1937 r. do *NSDAP*; motywy tego kroku pozostają do dziś nieznane (s. 24). W czasie drugiej wojny światowej Enno Meyer został powołany w 1940 r. do wojska. Służył najpierw w *Abwehrze* we Francji, w maju 1942 r. został przeniesiony jako podoficer piechoty na północne odcinki frontu wschodniego w rejonie obleganego Leningradu, we wrześniu 1942 r. odznaczony został Krzyżem Żelaznym II klasy (s. 29). Następnie odbył służbę w Norwegii i na Węgrzech, gdzie jesienią 1944 r. został ranny, w wyniku czego spędził pozostałe miesiące wojny w lazarecie. Potem trafił do niewoli brytyjskiej, z której zwolniono go w sierpniu 1945 r. (s. 30). Burkhard Olschowsky zwraca szczególną uwagę na opisywaną potem przez samego Enno Meyera sytuację z frontu wschodniego. To wtedy – przy okazji kontaktów z Kaszubami wcielonymi do *Wehrmachtu* – bohater książki dowiaduje się o przestępstwach wojennych popełnianych przez Niemców w okupowanej Polsce (s. 29). Opisane wydarzenie, podobnie jak oburzenie z powodu widzianego na własne oczy podczas wizyty u brata w Berlinie pogromu listopadowego (tzw. nocy kryształowej), może stanowić załączek późniejszych postaw Enno Meyera wobec Polaków i Żydów. Dodać także należy, że pomimo wspomnianego wcześniej antypolonizmu – wyrażonego na piśmie w publikacjach prasowych – bohater książki przyswaja jako samouk podstawy języka polskiego (s. 17), które rozwija potem podczas studiów w Królewcu i Rostocku (s. 22-23). Ukazując różnorodne elementy biografii Meyera, Burkhard Olschowsky daje silny impuls do rozważań i dalszych badań, stawia pytania, na które odpowiedzi znajdują się po części w kolejnych tekstach.

Część dotyczącą stosunków polsko-niemieckich rozpoczyna studium Krzysztofa Ruchniewicza (*Enno Meyer – ein Wegbereiter der Verständigung*, s. 33-44) nazywające Meyera już w tytule pionierem bilateralnego porozumienia. W pierwszych akapitach artykułu autor wspomina swoje własne „odkrycie” oldenburskiego nauczyciela i decyzję poświęcenia mu pracy magisterskiej przygotowywanej w Instytucie Historycznym UW. Ukoronowaniem badań, a jednocześnie „decydującym impulsem” w dalszej drodze naukowej Krzysztofa Ruchniewicza, stało się nawiązanie osobistych kontaktów z Enno Meyerem i jego rodziną (s. 34). Wrocławski historyk wspomina wielkie wrażenie, jakie zrobił na nim warsztat pracy Meyera zarówno w dosłownym tego słowa znaczeniu (pracownia pełna książek o tematyce polsko-niemieckiej), jak i w wymiarze metaforycznym (wytrwałość naukowa, pokora i krytycyzm). W artykule odnaleźć można liczne informacje dotyczące olbrzymiego zaangażowania Enno Meyera w kolejne etapy rozwoju stosunków polsko-niemieckich. W perspektywie całego tomu bardzo dobrze koresponduje to z tematyką podjętą we wprowadzających tekstach Olschowsky’ego. Krzysztof Ruchniewicz zarówno poszerza i kontekstualizuje niektóre wspomniane wcześniej aspekty bilateralnych relacji, jak i wprowadza treści dodatkowe. Niektóre informacje czasem się przy tym pokrywają, ale w przypadku kluczowych zdarzeń jest to nie do uniknięcia. Tekst zawiera bogatą faktografię dotyczącą mozolnego zacieśniania kontaktów pomiędzy historykami polskimi i niemieckimi (czego późniejszym efektem było, między innymi, powstanie Wspólnej Komisji Podręcznikowej). Podkreślić należy przy tym, że są to kontakty multilateralne w wielokacie: historycy z RFN (różnych opcji politycznych), historycy z NRD, historycy z PRL i polscy historycy emigracyjni. Wszystko to było w znacznym stopniu zasługą Enno Meyera inicjującego, często wbrew niekorzystnej atmosferze politycznej (przede wszystkim do końca lat 60., s. 41), pola wewnątrzniemieckiego i polsko-niemieckiego dyskursu historycznego, na przykład poprzez sformułowanie w 1956 r. 47 tez dotyczących historii stosunków polsko-niemieckich (s. 38) i tworzącego cierpliwie sieci powiązań. Pod koniec tekstu Krzysztof Ruchniewicz zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt działalności bohatera książki: olbrzymi wkład w poszerzanie wiedzy o polsko-niemieckich uprzedzeniach i stereotypach w grupie odbiorców spoza wąskiego obszaru naukowego – wśród uczniów, nauczycieli, dziennikarzy czy kształcących się dorosłych.

Kolejnym tekstem w tomie jest studium Wolfganga Jacobmeyera (s. 45-52) pod znamennym tytułem *Ohne Enno Meyer hätte es keine deutsch-polnische Schulbuchgespräche gegeben* dobitnie konstatującym, że bez Enno Meyera nie byłoby polsko-niemieckich „rozmów podręcznikowych”. W tekście odnaleźć można liczne wskazówki legitymizujące zasadność tytułu, związane zarówno z samym sformułowaniem 47 tez do stosunków polsko-niemieckich w historii i wywołanym przez nie dyskursem naukowym, jak i aktywnością Enno Meyera jako inspiratora działań instytucjonalnych (na przykład poprzez kontakty z Georgem Eckertem – kierownikiem funkcjonującego ówczesnie pod nazwą *Internationales Institut für Schulbuchverbesserung* brunszwickiego instytutu zajmującego się tematyką podręczników szkolnych). W drugiej części studium Wolfgang Jacobmeyer zestawia podobieństwa i różnice pomiędzy tezami Meyera z 1956 r. a ostateczną formą zaleceń Komisji Podręcznikowej z lat 70., wynikające nie tylko z nieco innego podejścia metodologicznego – tezy oldenburskie miały silniejszy związek z treściami podręczników (s. 50), natomiast zalecenia Komisji sformułowane zostały na nieco bardziej abstrakcyjnym i naukowym poziomie (s. 50) – ale i z bieżących realiów politycznych (teza dotycząca układu Ribbentrop-Mołotow z oczywistych względów nie mogła pojawić się w zaleceniach Komisji).

Kolejny tekst, autorstwa Eike Eckerta *Reaktionen aus dem Herder-Institut auf die '47 Thesen' Enno Meyers* (s. 53-61) nie tylko ukazuje tytułowe reakcje na tezy Meyera ze strony

Instytutu Herdera w Marburgu, ale również nakreśla szerszy kontekst napięć w obszarze polityki historycznej i badań historycznych w RFN wobec tzw. Wschodu w latach 50. XX wieku. Marburski instytut, „flagowy okręt” tzw. *Ostforschung* (s. 53), pojmujący wówczas słowiańskich sąsiadów jako zaledwie obiekt w niemieckiej historii (s. 54), początkowo był mało zainteresowany tezami Meyera (odpowieź listowna Hermanna Aubina, s. 54). Z czasem jednak zaczyna coraz silniej dostrzegać wagę inicjatywy oldenburskiego nauczyciela i toczącego się wokół niej dyskursu, w którym uczestniczą takie osobowości ze świata niemieckiej, polskiej i europejskiej nauki, jak Georg Eckert, Herbert Ludat, Werne Conze, Leon Koczy, Oskar Halecki, Otto Forst de Battaglia czy Gerard Labuda.

W kolejnym artykule tomu (*Reaktionen auf Enno Meyers '47 Thesen' in der Volksrepublik Polen und in der DDR*, s. 63-72) Stefan Guth ukazuje spektrum oddźwięku na inicjatywę Enno Meyera w komunistycznej Polsce i w NRD. W oficjalnych polskich reakcjach (m.in. Gerarda Labudy, Kazimierza Piwarskiego, Ewy Maleczyńskiej i Kazimierza Popiołka) autor wyróżnia trzy poziomy podejścia do 47 tez. Obok tematyki, w której zasygnalizowana zostaje gotowość do kompromisu, oraz obok zagadnień postrzeganych ewidentnie w odmienny sposób, Guth wspomina także istnienie tematów tabu, które miały przemożny wpływ na polsko-zachodnio-niemiecki dialog historyczny – przede wszystkim chodzi tu o rolę ZSRR w okresie II wojny światowej (s. 66). Odzew w NRD był zdecydowanie bardziej jednoznaczny – zasadniczo negatywny. Historycy enerdownscy, broniąc niejako swego monopolu w kwestii kontaktów polsko-niemieckich, uznawali za jedynie możliwe rozmowy na gruncie materializmu historycznego, a więc wyłącznie pomiędzy badaczami z państw komunistycznych. Natomiast tak sformułowane tezy oldenburskiego nauczyciela określono jako skierowane do emigracyjnych epigonów przedwojennej, faszystowskiej Polski (s. 66). Obok reakcji oficjalnych w tekście ukazane zostają wydarzenia, których oficjalnie nie łączono z inicjatywą Meyera. Ich pojawienie się wyraźnie wskazuje jednak, że są pośrednią lub bezpośrednią reakcją na 47 tez, a także dowodem na to, że w kwestiach polsko-niemieckich stanowisko świata nauki PRL i NRD nie było monolitem, ale polem napięć pomiędzy narzuconym komunistyczną ideologią internacjonalistycznym sposobem interpretacji a interpretacjami narodowymi. Studium kończą rozważania nakreślające tło polityczno-społeczne i trudną, długą drogę kompromisów okresu pomiędzy ogłoszeniem tez a inauguracją rozmów Komisji Podręcznikowej.

Kolejny tekst – autorstwa Thomasa Strobela – *Die Bedeutung Enno Meyers für die Gemeinsame Deutsch-Polnische Schulbuchkommission* (s. 73-80) ukazuje na wstępie formalne ramy patronatu polskiej i niemieckiej komisji UNESCO nad rozmowami Wspólnej Niemiecko-Polskiej Komisji Podręcznikowej. Zasadnicza część studium koncentruje się na najważniejszych punktach obrad Komisji w latach 70. i 80. XX w., w szczególności na aktywności i roli Enno Meyera w poszczególnych etapach rozmów. Autor tekstu obok ewidentnych sukcesów przedsięwzięcia przedstawia także rozczarowania, w tym artykułowane bezpośrednio przez bohatera książki (s. 78). Studium jest w kilku aspektach swoistą kontynuacją i dalszym zawężeniem wątków poruszanych we wcześniejszych analizach tomu.

Podsumowując pierwszą część wydania, obok dużej wartości poznawczej podkreślić należy komplementarność zamieszczonych w niej tekstów. Poza kilkoma niezbędnymi powtórzeniami wyznaczającymi szkielet konstrukcyjny artykułów można odnieść wrażenie, że są to rozdziały monografii autorstwa jednej osoby.

Kolejne dwie części publikacji poświęcone są zagadnieniom związanym w niewielkim stopniu lub pośrednio z tematyką polsko-niemiecką. W osobistym tekście Dietera Goertza *Enno Meyers Beitrag zur Aufarbeitung der jüdischen Geschichte* (s. 83-94) poruszona została tematyka zaangażowania Enno Meyera w sprawy niemiecko-żydowskie, między innymi

krzewienia pamięci o oldenburskich Żydach. Autor artykułu ukazuje różne pola aktywności bohatera książki – od pionierskiego podejmowania tematyki niemiecko-żydowskiej podczas swoich lekcji historii (s. 83), poprzez działalność w organizacjach dialogu chrześcijańsko-żydowskiego (s. 87), aż po kontakty z oficjalnymi instytucjami państwa Izrael i przedstawicielami żydowskiej diaspory w różnych krajach świata.

Tekst Burkharda Olschowsky'ego *Ostkundeunterricht – Hintergründe und Praxis an der Hindenburgschule* (s. 95-106) szkicuje istotny element tła polityczno-społecznego bilateralnych kontaktów polsko-niemieckich, mianowicie różne modele podejścia do nauczania o tzw. Wschodzie w powojennych Niemczech Zachodnich. Z jednej strony silne polityczne poparcie miało ciągle obciążone historycznie i skompromitowane personalnie *Ostkunde/Ostforschung* rozumiane jako nauka o „niemieckim Wschodzie”, wyprofilowane w stronę konfrontacji, ukazywania wyższości kultury niemieckiej nad słowiańską oraz politycznego rewizjonizmu (s. 96). Z drugiej strony z czasem upowszechniał się inny, bardziej kompromisowy, ale i metodycznie bardziej obiektywny model nauczania ukazujący historię kooperacji różnych grup etnicznych i aktualne realia polityczne w Europie środkowo-wschodniej (s. 105). Tak właśnie – pomimo swego konserwatywnego podejścia do kwestii narodowych – starał się uczyć Enno Meyer, czego dowodem są przywoływane relacje jego byłych uczniów (s. 100, 104, 106).

Z trzech kolejnych tekstów¹ tworzących podrozdział poświęcony działalności dydaktycznej Enno Meyera czytelnik poznaje bohatera książki z innej, bardziej osobistej perspektywy. Na podstawie wspomnień byłych uczniów ukazana została osobowość Meyera jako pedagoga i jako człowieka. Pomimo konserwatywnego światopoglądu (s. 127), pewnego zdystansowania (s. 124) czy nieufności wobec nowych metod nauczania (s. 128) cieszył się on szacunkiem i uznaniem swych podopiecznych ze względu na sprawiedliwe traktowanie i nieupokarzanie uczniów (s. 123), co wtedy wcale nie było oczywistością, oraz gotowość do dyskusji i kompromisu. Wartością dodaną opisywanej grupy tekstów jest ujęcie w niej dynamiki przemian społeczno-politycznych i transformacji wartości prowadzących do upowszechniania się i liberalizacji szkolnictwa poziomu gimnazjalnego od lat 50., poprzez 1968 r., aż po lata 70.

Ostatnią grupę tekstów tworzą wspomnienia rodzinne trojga spośród czworga dzieci Enno Meyera. Stanowią one istotne, weryfikujące uzupełnienie poprzednich części edycji – między innymi o osobiste emocje bohatera książki znane przede wszystkim rodzinie. Młodszy syn – Borchard Meyer-Renschhausen – przekazuje w swoich wspomnieniach (s. 143-149) obraz ojca w domu – ojca pomocnego, choć nieco wycofanego, chętnie spędzającego czas w swej pracowni, raczej nieuzdolnionego technicznie, nieprzywiązującego zbyt dużej wagi do spraw materialnych. Autor nawiązuje także do niezrozumiałej dla niego i jego rodzeństwa sprzeczności w zachowaniu Enno Meyera – z jednej strony pionierskiego podejścia do pojednania i dialogu z Polakami i Żydami, z drugiej – bardzo konserwatywnego światopoglądu manifestującego się, na przykład, zdecydowanym sprzeciwem wobec ideologii i zewnętrznych atrybutów przemian końca lat 60. (s. 146).

W tekście starszej córki Elisabeth Meyer-Renschhausen (s. 151-170) w pierwszych akapitach ukazane zostały elementy biograficzne związane z rodzicami i rodzeństwem Enno Meyera, a także dzieciństwo bohatera książki. W dalszej kolejności autorka ukazuje kolejne etapy życia ojca, pogłębiając treści zawarte w otwierającym tom tekście Burkharda Olschowsky'ego i dodając do nich osobiste szczegóły. Wspomnienie starszego syna – Martina Meyera-Renschhausena (s. 171-177) – rozpoczyna przedstawienie rozkładu dnia ojca – z wczesną po-

¹ *Enno Meyer in der Erinnerung von Kollegen* (s. 109-117), *Die Hindenburgschule – Erinnerungen von Schülern* (s. 119-132) i *Das Jahr 1968 an der Hindenburgschule* (s. 133-139).

budką, stałą porą posiłków, pracy naukowej i pozostałych aktywności (s. 171). W kolejnych akapitach ukazane zostały, nierzadko z humorem i ciepłą, delikatną ironią, wybrane elementy funkcjonowania rodziny Meyerów: wspólne wakacje, podczas których Enno poświęcał swoim dzieciom wiele czasu, czy okres młodzieńczego buntu rodzeństwa przeciw konserwatywnym wartościom rodziców. Martin opisuje ojca jako osobę niezwykle skromną, nieco staromodną, która nigdy w życiu nie kupiła sobie „niczego ładnego” (s. 172), za to bez reszty oddaną swoim pasjom i działalności publicznej.

Ostatnim tekstem książki jest swoista kontynuacja otwierającego tom studium Burkharda Olschowsky’ego podsumowująca powojenny okres życia Enno Meyera *Die Wandlung nach dem Krieg – Versuch eines Resümees* (s. 179-187). Odnaleźć w niej można zasadniczo najważniejsze, omawiane już dokładniej w kilku wcześniejszych tekstach elementy biografii bohatera książki. Edycję uzupełnia licząca ponad sto pozycji lista publikacji Enno Meyera, indeks nazwisk i noty biograficzne autorów.

W recenzowanej publikacji zamieszczone zostały teksty różnorodne gatunkowo, ale komplementarne wobec siebie (choć można zarzucić tu nieliczne powtórzenia) i tworzące ogólnie dobrze wyważoną całość (zastanawiać może ewentualnie umieszczenie tylko jednego, skądinąd ciekawego, artykułu dotyczącego kwestii niemiecko-żydowskich wśród wielu tekstów analizujących problematykę polsko-niemiecką). Książkę wzbogacają liczne fotografie (czarno-białe i kolorowe) z różnych okresów życia i form aktywności zawodowej Enno Meyera, jego rodziny, znajomych i współpracowników. Tom wydany został w twardej oprawie, co bez wątpienia zwiększa jego trwałość, ale i masę. Dodatkowo przy silnym świetle na błyszczących stronach książki mogą powstawać refleksy utrudniające czytanie. Podsumowując – praca zbiorowa pod redakcją Burkharda Olschowsky’ego stanowi ciekawy, wartościowy poznawczo, a także użyteczny dydaktycznie wkład w poszerzenie wiedzy o stosunkach polsko-niemieckich. Postać Enno Meyera – wytrwałego, ale zdolnego do kompromisów pioniera powojennego dialogu polsko-niemieckiego – bez wątpienia zasługuje na przybliżenie szerszej grupie odbiorców.

Marcin Miodek

FRANK BIESS: *Republik der Angst. Eine andere Geschichte der Bundesrepublik*, Rowohlt Verlag, Reinbek bei Hamburg 2019, 624 ss.

Cezura lat 1989/1990 stała się dla historiografii niemieckiej wyzwaniem i zachętą do tego, aby w sposób syntetyczny i spójny podjąć próbę opowiedzenia historii Niemiec od zakończenia drugiej wojny światowej do ich zjednoczenia. Potencjalne możliwości takiej opowieści – przynajmniej w odniesieniu do zachodniej części tego kraju – pokazał Axel Schildt, prezentując jej pięć wariantów: jako historii sukcesu, fiaska, modernizacji, przewycięzania ciężarów przeszłości i westernizacji¹. Przegląd najważniejszych opracowań najnowszych dziejów Niemiec, które powstawały na przełomie stuleci, zyskując uznanie nie tylko w środowisku

¹ A. Schildt, *Pięć możliwości opowiedzenia historii Republiki Federalnej*, w: J. Kałużny (wybór, wstęp i opracowanie), *Jak w XXI wieku opowiadać historię? Narracja jako problem teoretyczny i praktyczny w niemieckich naukach o historii, kulturze i literaturze*, przekład J. Kałużny/M. Wojtyna., Poznań 2019, s. 447-461.

historyków, dowodzi żywotności „mistrzowskich opowieści” (*master narratives*) i ujawnia kilka prawidłowości: ograniczają się one do dziejów państwa zachodnioniemieckiego i kończą na zjednoczeniu Niemiec, a ich wydźwięk jest zasadniczo optymistyczny. Taki charakter mają opublikowane w pierwszych latach bieżącego stulecia studia wspomnianego Axela Schildta, Edgara Wolfruma² oraz obszerny, obejmujący okres 1806-1990 zarys dziejów Niemiec Heinricha Augusta Winklera. Jego tytuł: *Długa droga na Zachód* doskonale odzwierciedla optymizm dziejowy, który w tym czasie podzielało wielu historyków. Dzieje Niemiec – tak przecież burzliwe, zawikłane i obciążone przytłaczającym ciężarem przeszłości – dobiegły do punktu, w którym przyszłość ich i Europy zdaje się rysować w zdecydowanie jaśniejszych barwach³. Tak ukształtowane narracje w dużym stopniu straciły swoją siłę przekonywania na przełomie wieków, na co niemały wpływ miała zmiana sytuacji międzynarodowej po 11 września 2001 r.

Pracujący w USA historyk Frank Biess, opublikował w 2019 r. studium, którego tytuł i podtytuł zapowiadają próbę innego od dotychczasowych spojrzenia na historię RFN. *Republik der Angst. Eine andere Geschichte der Bundesrepublik*⁴ (Republika strachu. Inna historia Republiki Federalnej) wzbudziła natychmiast żywe zainteresowanie wyrażające się dużą liczbą recenzji i omówień nie tylko w fachowych periodykach oraz uznanie, którego wyraźnym sygnałem była nominacja do nagrody Targów Książki w Lipsku w kategorii książki naukowej.

Formułując kluczową dla „inności” przyjętej perspektywy badawczej tezę, że „historia Republiki Federalnej jest także historią jej lęków”⁵, Biess wpisał się w nurt bardzo od lat 90. XX w. intensywnie prowadzonych, i to nie tylko w nauce historycznej, ale także w socjologii, filozofii, etnologii, literaturo-, kulturo- i medioznawstwie oraz innych dyscyplinach, badań nad emocjami (*Emotionsforschung*)⁶. Można mieć sceptyczny stosunek zarówno do tzw. *emotional turn*, czyli koncepcji dowartościowującej zbiorowe emocje jako obiekt badań, jak też do przypisywania „orientacji emocjonalnej” przez niektórych badaczy mocy nowego paradygmatu badawczego w naukach humanistycznych i społecznych. Nie zmienia to faktu, że – w znacznym stopniu dzięki skokowemu rozwojowi neurobiologii i nauk medycznych zajmujących się badaniem budowy i funkcjonowania mózgu – emocje jako determinanty indywidualnych procesów decyzyjnych stanowią oważny obiekt analiz, podobnie jak rola inteligencji emocjonalnej w sterowaniu komunikacją społeczną jako procesem negocjacyjnym oraz możliwości manipulowania ludzkimi emocjami. Na płaszczyźnie indywidualnej tymi procesami zajmuje się psychologia, natomiast kulturowe mechanizmy sterowania emocjami, ich społeczne konteksty, znaczenie w procesie edukacyjnym itd. to zagadnienia, które skupiają na sobie coraz większą uwagę przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych⁷.

² Patz E. Wolfrum, *Die Bundesrepublik Deutschland 1949-1990*, Stuttgart 2005; A. Schildt, *Die Sozialgeschichte der Bundesrepublik Deutschland bis 1989/90*, Oldenbourg 2007.

³ H. A. Winkler, *Długa droga na Zachód: Dzieje Niemiec 1806-1990*, t.1-2, tłum. K. Huszcza/W. Grotowicz/M. Kopij/W. Kunicki, Wrocław 2007 (wyd. oryg. 2000).

⁴ F. Biess, *Republik der Angst. Eine andere Geschichte der Bundesrepublik*, Reinbek bei Hamburg 2019.

⁵ Biess, *Republik ...*, s. 17.

⁶ Por. m.in. monumentalne studium poświęcone statusowi ontologicznemu i historyczności emocji: R. Schnell, *Haben Gefühle eine Geschichte? Aporien einer History of emotions*, Göttingen 2015. Patrz także J. Plampert, *Geschichte und Gefühl. Grundlagen der Emotionsgeschichte*, München 2012; M. Nussbaum, *The monarchy of fear. A philosopher looks at our political crisis*, New York 2018.

⁷ Por. m.in. J. Brauer/M. Lücke (red.), *Emotionen, Geschichte und historisches Lernen. Geschichts- didaktische und geschichtskulturelle Perspektiven*, Göttingen 2013.

Historia emocji jest obecnie coraz bardziej profesjonalizowaną i zinstytucjonalizowaną dziedziną nauki historycznej, którą eksploatuje się intensywnie zarówno empirycznie, jak i metodycznie oraz teoretycznie⁸. Jej początków należy szukać dużo wcześniej niż w podjętych w latach 80. przez Petera i Carol Stearnsów, w ramach stworzonej przez nich „emocjonologii”⁹, próbach opisanego przemian w obrębie społecznych norm emocjonalnych, w uprawianej w latach 70. historii mentalności bądź w popularnej już w latach 60. w USA psychohistorii jako metodzie łączącej badania historyczne z psychoanalizą. Znaczenie uczuć i emocji jako społecznych sił napędowych dostrzegali bowiem już Wilhelm Dilthey, Karl Lamprecht, Johan Huizinga i Norbert Elias, który w swoich studiach wiele uwagi poświęcił cywilizowaniu i racjonalizacji afektów (*Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*)¹⁰.

Współcześni badacze historii emocji, mimo dzielących ich różnic w ujmowaniu zagadnienia, wychodzą w większości z dwóch założeń. Po pierwsze, nie można „po kartezjańsku” oddzielić rozumu od emocji, które nie są po prostu jego irracjonalnym przeciwieństwem. Podział na „prawdziwe” uczucia i emocje jako obiekt badań psychologów, neurologów i fachowców od ludzkiego mózgu oraz ich pozostawione kulturoznawcom, literaturoznawcom i innym kulturowe reprezentacje jest więc podziałem fałszywym. Po drugie, emocje mają charakter historyczny, a więc nie tylko tworzą historię, ale także ją mają¹¹. Ten pogląd podziela też Frank Biess, któremu bliska jest koncepcja konstruktywizmu społecznego, w świetle której z emocjami mamy do czynienia tylko wtedy, gdy zostały one uprzednio nazwane bądź opowiedziane w tekstach oraz różnego rodzaju wypowiedziach: leksykonach, autobiografiach, powieściach, *talkshows*, przemówieniach politycznych itd. W tym ujęciu emocje nie są traktowane jako wewnętrzne stany psychiczne, lecz patrzy się na nie jako na efekt społecznych interakcji i „praktyki społecznej”, co wyklucza psychologizowanie i zmusza do zwrócenia uwagi na ich różnorakie reprezentacje społeczne i kulturowe. Tak ukierunkowane badanie emocji wymaga kompetencji właściwych dyscyplinom, dla których materiałem badawczym jest szeroko rozumiany tekst.

Kluczową kategorią, którą posługuje się w swojej książce Frank Biess, jest lęk/strach [*Angst*] w jego specyficznym niemieckim wariacie znanym w świecie anglosaskim jako *German Angst*, czyli rzekomo typowo niemiecka niepewność i lękliwość wobec wyzwań współczesności. Pojęcie to weszło do obiegu w latach 90., w kontekście pierwszej wojny w Zatoce Perskiej i niechęci niemieckiej opinii publicznej do militarnego zaangażowania się Niemiec w ten konflikt. W niemieckich badaniach – zwłaszcza tych inspirowanych psychoanalizą – przyczyn *German Angst* szuka się w nieco odleglejszej przeszłości. Jest on bowiem – jak przekonuje Sabine Bode, autorka wielu studiów poświęconych wojennym traumom niemieckiego społeczeństwa – spuścizną zbiorowych doświadczeń narodowego socjalizmu, wojny i jej skutków¹².

⁸ Do ośrodków, w których prowadzone są interdyscyplinarne badania nad emocjami, należą Center for the History of Emotions w Max Planck Institute for Human Development w Berlinie oraz tzw. research cluster „Languages of Emotions” na Freie Universität Berlin; założone w 1984 r. International Society for Research on Emotion wydaje interdyscyplinarny kwartalnik *Emotion Review*.

⁹ P. N. Stearns/C. Z. Stearns, *Emotionology: Clarifying the History of Emotions and Emotional Standards*, „American History Review” 90/4 (1985), s. 813-836.

¹⁰ N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, tłum. T. Zabłudowski, Warszawa 1980 (wyd. oryg. 1939).

¹¹ Tak twierdzi m.in. znamienita badaczka związków emocji z historią i historiografią Ute Frevert. Por. U. Frevert, *Was haben Gefühle in der Geschichte zu suchen?*, „Geschichte und Gesellschaft” 35 (2009), s. 183-208.

¹² Por. m.in. S. Bode, *Kriegsspuren. Die deutsche Krankheit – German Angst*, Stuttgart 2016.

Biess od psychoanalizy trzyma się z daleka; wytyczonym przezeń celem nie jest diagnoza stanu zdrowia psychicznego zachodnioniemieckiego społeczeństwa ani zinventaryzowanie dręczących je lęków i traum. Jego koncepcja nie ma też nic wspólnego z psychohistorią, której istotą było szukanie przyczyn wydarzeń i procesów historycznych w ukształtowanej w dzieciństwie psychice jej głównych aktorów.

Historia Republiki Federalnej Niemiec w ujęciu Franka Biessa składa się z „cykli lękowych” (*Angstzyklen*), które stanowiły społeczną reakcję na wydarzenia głównie polityczne (bo to przede wszystkim one jako źródła zbiorowych lęków interesują autora) i jednocześnie wpływały na kształt rzeczywistości politycznej i społecznej. Biess sięga też do wypracowanego przez historyka emocji Williama Reddy pojęcia emotywu (*emotive*), czyli wyrażenia emocjonalnego, które podlega wpływowi i jednocześnie wpływa na to, do czego się odnosi¹³. Poszczególne „cykle lękowe” są determinowane przez specyficzny dla danego okresu „rygor emocjonalny” (*emotionales Regime*), czyli więzkę emocji, oficjalnych rytuałów i ceremonii oraz emotywów, które składają się na dominujący w jakimś przedziale czasowym styl wyrażania zbiorowych emocji.

Autor *Republiki strachu* wyodrębnił w historii RFN osiem „cykli lękowych”, poświęcając im osiem odrębnych studiów. Spójność koncepcyjną i narracyjną zapewniają jego opracowaniu – oprócz wymienionych głównych pojęć – trzy perspektywy analityczne, z których autor przygląda się badanym fenomenom. Po pierwsze, Biess obserwuje „rygory emocjonalne” i ich ewolucję pozostającą w ścisłym związku ze zmianą pokoleniową. Po drugie, analizuje zmieniające się źródła postaw lękowych, podkreślając napięcie między oficjalnie formułowanymi zapewnieniami państwa jako gwaranta bezpieczeństwa obywateli a nieufnym stosunkiem do tych zapewnień raczej pesymistycznie patrzącego na rzeczywistość społeczeństwa. I po trzecie, swoje analizy społecznych i politycznych funkcji lęku autor osadza w zmieniających się kontekstach historycznych i politycznych. Inna historia Republiki Federalnej w ujęciu Franka Biessa nie jest jej syntezą z wyraźnym i optymistycznym finałem. Nie taki zresztą był jego zamysł; chodziło mu bowiem raczej o poszerzenie horyzontu historiografii już istniejącej i pokazanie, jakim potencjałem deskrypcyjnym i eksplanacyjnym dysponuje polityczna historia emocji. Wobec coraz większej roli emocji jako siły sprawczej w polityce trudno nie zgodzić się z opinią, że studium Franka Biessa to „książka historyczna, która trafia w czuły punkt naszej terażniejszości”¹⁴.

Opisując kolejne „cykle lękowe”, autor koncentruje się na determinujących je negatywnych emocjach. Należą do nich m.in. strach przed zemstą aliantów za popełnione zbrodnie wojenne, lęk przed werbownikami Legii Cudzoziemskiej (!), obawy związane z odradzaniem się militarystyki i państwa autorytarnego, zagrożeniem demokracji, oraz efektami forsownej modernizacji w okresie „cudu gospodarczego” lat 50. Zdaniem Biessa przełom lat 60. i 70. stanowił w zachodnioniemieckiej „kulturze strachu” pod wieloma względami punkt zwrotny. Po pierwsze, mocno i głośno wyrażane przez uczestników rewolty studenckiej 1968 r. obawy o stan demokracji uwrażliwiły społeczeństwo zachodnioniemieckie na zagrożenia, dzięki czemu strach stał się uczuciem pozytywnym, mobilizującym do działania w jej obronie, aczkolwiek ścisłe połączenie przez radykalnych zwolenników ruchu '68 przyszłości z nieodległą przeszłością prowadziło do graniczącego z paranoją postrzegania Republiki Federalnej jako

¹³ Por. W. M. Reddy, *The navigation of feeling. A framework for the history of emotions*, Cambridge 2010. Patrz także J. Straczuk/M. Rajtar (red.), *Emocje w kulturze*, Warszawa 2012.

¹⁴ Por. recenzję książki Biessa: A. Cammann, *Eine Furcht jagt die andere*, „Die Zeit“ 12/2019, 14.03.2019.

państwa faszyzującego, jeśli nie wręcz faszystowskiego. Po drugie, nastąpiła zasadnicza zmiana sposobu publicznego wyrażania emocji, którą Biess opisuje jako przejście od opresyjnego do ekspresyjnego „rygoru emocjonalnego”. Publiczne wyrażanie uczuć i emocji, w tym także strachu przed zalewającą Niemcy Zachodnie pod koniec lat 70. falą terronu spod znaku *RAF*, stało się normalnym elementem dyskursu politycznego. Po trzecie, od lat 70. lęki społeczeństwa zachodniemieckiego coraz częściej były wywoływane przez zagrożenia zewnętrzne, takie jak m.in. wyścig zbrojeń supermocarstw i ponowna groźba wojny nuklearnej, globalny kryzys energetyczny i inne wstrząsy o zasięgu globalnym, do których doszło około postrzeżanego jako przełomowy w historii najnowszej 1979 r.¹⁵, postępująca degradacja środowiska naturalnego oraz katastrofa w Czarnobylu. Zbiorowe lęki znajdowały wyraz w języku publicznego dyskursu, na który wpływ miało także intensywne przepracowywanie *Holocaustu* w Niemczech Zachodnich w latach 80. Stapianie się apokaliptycznych wizji przyszłości z pamięcią o mrocznej przeszłości przejawiało się w takich działających na wyobraźnię wyrażeniach, jak m.in. „ekologiczny” i „nuklearny *Holocaust*”.

Frank Biess doprowadził swoją historię Republiki Federalnej do końca okresu podziału Niemiec, poświęcając czasom pojednoczeniowym 50-stronicowy *Epilog*. Zawiera on podsumowanie dotychczasowych wywodów oraz wskazanie źródeł nowych lęków, które są obecne w niemieckiej przestrzeni publicznej u progu trzeciego dziesięciolecia XXI w. Czy są to nadal lęki specyficznie niemieckie? Czy *German Angst* wciąż jeszcze istnieje? Publikacje na ten temat – zarówno naukowe, jak i publicystyczne i literackie¹⁶ – oraz przedsięwzięcia wystawiennicze, takie jak m.in. wystawa *Angst – eine deutsche Gefühlslage?* (Lęk – niemiecki stan emocjonalny?)¹⁷ świadczą o utrzymującym się w różnych środowiskach zainteresowaniu tym fenomenem i próbach zinventoryzowania lęków nurtujących współczesne społeczeństwo niemieckie. Także formułowana przez niektórych publicystów, socjologów i politologów teza o „normalizacji” niemieckiej kultury emocjonalnej jest – zdaniem autora *Republiki strachu* – zdecydowanie przedwczesna. Wskazując na częste przypadki wykorzystywania *German Angst* przez media do krytykowania niemieckiego pacyfizmu oraz obaw przed nieprzewidywalnymi skutkami postępu naukowego i technicznego, Biess zaznacza, że emocje społeczne nie do końca są sterowalne, a możliwość manipulowania nimi jest jednak ograniczona. Główną przyczyną powstawania cykli lękowych jest silne poczucie społecznej i kulturowej dezorientacji, na które nakłada się medialna stymulacja. Tak działa mechanizm, który państwo wykorzystuje w swojej „polityce emocjonalnej” polegającej na wzmacnianiu emocji pożądanych i osłabianiu bądź wygaszaniu emocji niepożądanych.

Po zjednoczeniu Niemiec zbiorowe lęki determinujące historię republiki bońskiej nie zniknęły zatem całkowicie. Niektóre z nich uległy mutacji, łącząc się z lękami nowymi, co nawiasem mówiąc, prowadzi do złagodzenia ostrości cezury roku 1989/90, przynajmniej we współczesnej niemieckiej „kulturze strachu” (*Angstkultur*). Nowe zbiorowe lęki trapiące repu-

¹⁵ Por. F. Bösch, *Zeitenwende 1979. Als die Welt von heute begann*, München 2019.

¹⁶ Por. m.in. socjologiczną analizę: H. Bude, *Gesellschaft der Angst*, Hamburg 2014; publikację: D. Gieselmann/A. Smailovic, *Atlas der Angst*, Köln 2017, czyli fotograficzny katalog lęków trapiących obywateli zjednoczonych Niemiec oraz powieść: F. Ani, *Deutsche Angst*, München 2000.

¹⁷ Poświęcona czterem zagadnieniom: imigracji, wojnie nuklearnej, zanieczyszczeniu środowiska naturalnego i ochronie danych osobowych jako źródłom zbiorowych lęków na wschodzie i zachodzie Niemiec wystawa *Angst – eine deutsche Gefühlslage?* była prezentowana w Bonn (10.10.2018-19.05.2019) i w Lipsku (10.10.2019-10.05.2020). Patrz: <https://www.hdg.de/zeitgeschichtliches-forum/ausstellungen/angst-eine-deutsche-gefuehlslage> (28.02.2020).

blikę berlińską mają – według Biessa – coraz silniejszy związek z sytuacją międzynarodową i procesami toczącymi się w wymiarze globalnym. Wyraźnie na to wskazują wyniki badań ankietowych, które firma ubezpieczeniowa *R+V Versicherung* przeprowadza co roku, badając przyczyny i poziom lęków społecznych w Niemczech. I tak na przykład w 2018 r. największą obaw wzbudzała prezydentura Donalda Trumpa. Nowe niemieckie lęki wiążą się z rosnącą presją świata zewnętrznego, przede wszystkim w postaci masowego napływu migrantów, na który reakcją lękową jest prawicowy populizm o rasistowskim podłożu. Niepokój budzi także rola zjednoczonych Niemiec w świecie. Biess przedstawia w syntetycznym skrócie te obawy, próbując na koniec odpowiedzieć na pytanie, czy mogą one mieć też wartość pozytywną i czy możliwe jest ich wykorzystywanie przez świadome swoich wartości i celów społeczeństwo demokratyczne.

Splot dawnych i nowych zbiorowych lęków widać bardzo wyraźnie w ich językowych reprezentacjach. Język służący do nazywania różnych budzących niepokój i poczucie zagrożenia zjawisk jest bogaty w chwytliwe, działające na emocje i wyobraźnię wyrażenia i obrazowe określenia. Takie pojęcia, jak kwarantanna, izolacja czy powstrzymanie, które za sprawą mediów weszły do publicznego obiegu w latach 80. i 90. w kontekście masowych epidemii AIDS, BSE, ptasiej grypy, SARS i Eboli, wróciły w okresie tzw. kryzysu migracyjnego jako metafory opisujące rzekome zagrożenia ze strony uchodźców i migrantów. Z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością można przyjąć, że stanowiąca globalne zagrożenie pandemia koronawirusa działanie tego mechanizmu podtrzyma, a nawet zintensyfikuje.

Obawy związane z obecnością zjednoczonych Niemiec w świecie dotyczą przede wszystkim ich aktywnego udziału w rozwiązywaniu konfliktów w różnych miejscach zapalnych. Wpływ na porzucenie zasady nieangażowania się militarnego na rzecz bezpośredniego uczestnictwa w wojnie w Serbii w 1999 r. miała – także w opinii Biessa – pamięć o *Holocaustie*, która w Niemczech Zachodnich stała się w latach 80. elementem pamięci i tożsamości zbiorowej. Skojarzenia z Zagładą, które budziły zbrodnie ludobójstwa popełnione przez Serbów na kosowskich Albańczykach i bośniackich muzułmanach w Srebrenicy w 1995 r., legły u podstaw decyzji o udziale niemieckiej *Luftwaffe* w natowskich nalotach na Serbię. Hasło „nigdy więcej Auschwitz” wzięło górę – jak to obrazowo przedstawił Biess – w myśleniu ówczesnego szefa dyplomacji Joschki Fischera nad hasłem „nigdy więcej wojny”¹⁸, a pamięć o Zagładzie usprawiedliwiła interwencję w oczach opinii publicznej, jakkolwiek nie była to akceptacja wolna od obaw. Pamięć o drugiej wojnie światowej stanowiła także podłoże głośnych protestów, które przetoczyły się przez Niemcy w przededniu wybuchu drugiej wojny w Zatoce Perskiej w 2003 r. Lęk przed wojną splótł się pamięcią o cywilnych ofiarach alianckich bombardowań miast niemieckich pod koniec drugiej wojny światowej¹⁹, tworząc wybuchową mieszankę emocji i argumentów moralnych.

Nowe obawy związane z „obecnością świata w Niemczech”²⁰ to przede wszystkim stary lęk przed obcymi, który – jak to pokazał Frank Biess na kartach swojego studium – był w Republice Federalnej obecny od zarania jej istnienia. Figura Obcego ewoluowała od byłego więźnia obozu i robotnika przymusowego bezpośrednio po wojnie, przez werbownika Legii Cudzoziemskiej (!), lewicowego terrorystę spod znaku *RAF*, *Gastarbeiterra* (w pierwszym rządzie muzułmańskiego Turka), aż po uchodźcę i migranta docierającego do Niemiec w okresie

¹⁸ Por. Biess, *Republik ...*, s. 425.

¹⁹ Por. m.in. J. Friedrich, *Požoga. Bombardowania Niemiec w latach 1940-1945*, tłum. P. Dziel/D. Kocur/J. Liniwiecki, Warszawa 2011.

²⁰ Biess, *Republik ...*, s. 425.

krzysu migracyjnego w 2015 r. Podsięte strachem przed Obcym formy wykluczania na podłożu kulturowym i rasistowskim znalazły kontynuację także po zjednoczeniu. Kumulacja ksenofobicznych resentymentów doprowadziła do antyimigranckich ekscesów zarówno w dawnej NRD (w Hoyerswerda w 1991 r. i Rostocku w 1992 r.) jak i w „starych” krajach federacji (Mölln w 1992 r. oraz Solingen w 1993 r.). Na napięcia i wstrząsy pojedynczeniowe nałożyły się obawy związane z przyspieszonymi procesami integracyjnymi w Europie (traktat z Maastricht 1991 r. oraz wprowadzenie euro w 2002 r.). Sporo miejsca w podsumowaniu swojej historii lęku Biess poświęcił prawicowo-populistycznej partii *Alternative für Deutschland* jako politycznej wyrazicielce prawicowych lęków przed czarno rysującą się przyszłością. W roli Innego, niezbędnego dla konstrukcji niemieckiej tożsamości bądź poczucia wspólnotowości, oraz ruch *Pegida* (Patriotyczni Europejczycy przeciw Islamizacji Zachodu) obsadzają „islamistę”. Islamofobia zastępuje nadal żywy antysemityzm, który w historii lęku dawnej Republiki Federalnej łączył się ze strachem przed innymi Obcymi (komunistami, terrorystami) i był poręcznym narzędziem służącym do kolportowania wyobrażeń wroga.

W swojej książce Biess pokazuje zależność między zbiorowymi lękami Niemców a przemianami w obrębie kultury pamięci. Prawicowe ruchy populistyczne podważają ukształtowaną po wojnie i powszechnie akceptowaną w Europie kulturę pamięci opartą na antyfaszyzmie, bagatelizując znaczenie nazistowskiego „epizodu” w naznaczonej wspaniałymi osiągnięciami historii Niemiec²¹. Pod wpływem środowisk skrajnie prawicowych w kulturze pamięci następuje stopniowe przesuwanie granicy tego, co można bądź wypada powiedzieć publicznie, także w kontekście antysemityzmu, oficjalnie przez *AfD* negowanego. Nowe „prawicowe” lęki różnią się – według Biessa – od tradycyjnych lęków „konserwatywnych” tym, że ich obiektem jest również państwo i jego polityczne elity.

Z obserwacji sytuacji emocjonalnej w zjednoczonych Niemczech historyk wysnuwa wnioski odbiegające od utartych przeświadczeń, tak jak w przypadku tezy o szczególnej podatności wschodnich Niemców na populistyczną propagandę i ich skłonności do popierania autorytarnych pomysłów na państwo i społeczeństwo. Według Biessa nie jest to wyraz nostalgii za utraconym państwem, które dawało poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa, lecz efekt rozczarowania skutkami procesu zjednoczeniowego i politykami, którzy nie dotrzymali złożonych obietnic²². Krytyczny dystans wobec państwa i jego instytucji, w ten czy inny sposób deklarowana antysystemowość i co za tym idzie – popularność takich ruchów jak *AfD* i *Pegida*, biorą się nie tyle z obaw przed degradacją społeczną, ile z potrzeby przynależności do emocjonalnej wspólnoty dającej poczucie swojskości i bezpieczeństwa. Definiuje się ona jako wspólnota narodowa bądź ludowa (*völkisch*) w opozycji do Innych (na ogół „islamistów”). „Emocjonalna wspólnota ‘ludu’ kompensuje tu porażkę w wymiarze indywidualnym” – podsumowuje Biess ten fragment rozważań²³.

Na ile „niemieckie” były lęki Niemców po 1945 r.? Historyk daje na to pytanie trzy odpowiedzi:

1. Postawy lękowe brały się ze związku pamięci z oczekiwaniami wobec przyszłości; niemieckie doświadczenie wojny, nazizmu i Zagłady tworzyły przestrzeń doświadczenia, w której postępy w budowaniu zachodnoniemieckiej demokracji przyjmowano z dużą dozą sceptycyzmu. Narodowa specyfika doświadczenia przeszłości nie objawiła się

²¹ Jako przykład Biess cytuje słowa szefa *AfD* Alexandra Gaulanda, który w 2018 r. nazwał czasy nazizmu dosadnie „ptasim gównem w ponad 1000-letniej, pełnej sukcesów historii Niemiec” (s. 439-440).

²² Patrz także W. Engler/J. Hensel, *Wer wir sind. Die Erfahrung, ostdeutsch zu sein*, Berlin 2018.

²³ Bies, *Republik ...*, s. 449.

– zdaniem Biessa – w postaci zbiorowej patologii, lecz w rozmaitych konfiguracjach przeszłości i przyszłości, których splot jest czymś całkowicie zrozumiałym.

2. Także *German Angst* nie jest figurą zbiorowej niemieckiej patologii, lecz konstrukcją, która w dyskursie politycznym lat 90. służyła do poddawania krytyce postaw pacyfistycznych i zachowawczych, a w latach 2000. stała się także wyrazem specyficznie niemieckiej i ponadpokoleniowej traumatyzacji wojenną przeszłością.
3. Kultura strachu współczesnych populistycznych ugrupowań prawicowych stanowi kontynuację dawnych, specyficznie niemieckich lęków i jednocześnie jest odzwierciedleniem zjawisk o wymiarze globalnym.

Czy zbiorowe lęki i emocje, kojarzone raczej z kontestacją i podważaniem istniejącego porządku społeczno-politycznego, można wykorzystać w celu umocnienia państwa demokratycznego? Frank Biess próbuje odpowiedzieć na to pytanie, zarysowując projekt alternatywnej wobec prawicowego populizmu „demokratycznej polityki emocjonalnej” (*demokratische Gefühlspolitik*), która miałaby się opierać – paradoksalnie – na pielęgnowaniu i podsycaniu obaw o stan demokracji. Permanentny strach przed nowym autorytaryzmem był bowiem – według niego – jedną z głównych przesłanek demokracji zachodnich Niemiec w okresie powojennym. Tak więc receptą na prawicowy populizm mogłaby być mobilizacja lęku przed upadkiem liberalnej demokracji i pluralistycznego społeczeństwa. Skoro obawy przed przyszłością pozostawały zawsze w bliskim związku z kulturą pamięci, to oczywiście powstaje pytanie, jaka pamięć mogłaby skutecznie mobilizować lęki demokratów? Raczej nie zrytualizowana pamięć o Zagładzie traktowanej jako zdarzenie wyjątkowe i jednorazowe. Pomocne, zdaniem Biessa, byłoby natomiast powiązanie pamięci o Zagładzie obejmującej także przejawy dyskryminacji i wykluczania już w latach 30. ubiegłego stulecia ze spotykanymi dziś w przestrzeni publicznej formami rasizmu. Zdaniem autora warto też przypominać, że historia rasizmu i wykluczania jest w Niemczech dłuższa niż historia narodowego socjalizmu i obejmuje także czasy niemieckiego kolonializmu na przełomie XIX i XX w.

Pesymistyczne prognozy dotyczące przyszłości, które po wojnie formułowano w oparciu o doświadczenie katastrofy nie potwierdziły się, lecz na tej podstawie nie można przewidywać przyszłości. „Raczej powinniśmy się dobrze zastanowić, czego chcemy się bać – konkluduje Biess. – Te bowiem lęki rzeczywiście mogą zapobiec przyszłości, którą imaginują”²⁴.

Książka Franka Biessa to zbiór świetnie napisanych historycznych analiz zbiorowych lęków, które trapiły społeczeństwo w kolejnych okresach istnienia Republiki Federalnej. Analizy te znakomicie uzupełniają naszą wiedzę historyczną i pozwalają spojrzeć na najnowszą historię zachodniej części Niemiec z perspektywy emocji jako siły sprawczej w polityce i życiu społecznym. Autor dostarcza czytelnikowi ogromną porcję materiału do przemyślenia i zachęca do samodzielnego podążania tropami ledwie niekiedy zaznaczonymi bądź do rozwinięcia wątków wręcz domagających się kontynuacji. Biess zawęził własną perspektywę badawczą do historii dawnej Republiki Federalnej, pomijając całkowicie NRD i inne kraje sąsiadujące. Czy będzie ciąg dalszy *Republiki strachu*? Historia emocjonalna NRD i licząca sobie już trzydzieści lat historia emocjonalna republiki berlińskiej to wyzwania i „zadania obowiązkowe” czy to dla Franka Biessa, czy też dla historyków zachęconych do pójscia jego śladem. Trudno sobie wyobrazić, że mogliby tych wyzwań nie podjąć i tych zadań nie odrobić.

Efektom skupienia się na jednej emocji, której podporządkowana została cała struktura wywodu, jest jednowymiarowość przedstawionego obrazu. Nie ma w nim miejsca na inne,

²⁴ Bies, *Republik ...*, s. 464.

także pozytywne emocje zbiorowe i uczucia, które występowały obok dominującego uczucia strachu. Biessa interesują lęki podzielane przez większość społeczeństwa, natomiast pomija uczucia i emocje mniejszościowych grup społecznych. Także fakt równoczesnego występowania różnych „rygorów emocjonalnych” nie znalazł w jego wywodzie szerszego odzwierciedlenia, co pozostawia przestrzeń do dalszych badań. Studium Biessa, świadomie ograniczone do zachodnioniemieckiej „kultury strachu”, warto skonfrontować z pracami poświęconymi obawom, jakie wobec Niemiec żywili ich sąsiedzi. Dlatego komplementarna w stosunku do *Republik der Angst* lektura opracowań dotyczących współczesnego *Timor Teutonorum*²⁵, może dostarczyć czytelnikowi zainteresowanemu europejską „geopolityką emocji”²⁶ bogatego materiału do przemyśleń, a dla badacza stać się źródłem inspiracji.

Jerzy Kalżny

KATHARINA SCHUCHARDT: *Zwischen Berufsfeld und Identitätsangebot. Zum Selbstverständnis der deutschen Minderheit im heutigen Opole/Oppeln*, Kieler Studien zur Volkskunde und Kulturgeschichte, Bd. 13, Waxmann, Münster-New York 2018, 364 ss.

Mniejszość narodowa wyłania się z dyskursu wewnętrznego i zewnętrznego z większością. Podobnie jak naród jest wynikiem zjawisk modernizacyjnych. Jest też jak on skoncentrowana na sobie, na zabezpieczeniu własnej tożsamości poprzez ochronę języka i szerzej – kultury oraz odgraniczeniu się od innych grup. Jako pochodna nowoczesności cieszy się ona szczególnym zainteresowaniem nauk społecznych i humanistycznych, które swoją renomę zbudowały na analizowaniu tego okresu: nie tylko socjologii, ale też ludoznawstwa, etnologii, antropologii kulturowej, na kulturoznawstwie skończywszy.

Nie inaczej jest z mniejszością niemiecką w Polsce, do której badania zazwyczaj stosowano interdyscyplinarny warsztat. Używano go pomimo jej specyfiki wynikającej przede wszystkim z ponownego odtworzenia tej grupy po 1989 r., po dekadach negowania jej istnienia i wypychania poza społeczeństwo polskie. Z tego względu jej tożsamość i system kulturowy są bardziej związane ze środowiskami wypędzonych po 1945 r., aniżeli choćby z mniejszością niemiecką II Rzeczypospolitej. Podobnie też było z badaniami nad nią. Wyrosły one z daleko idącej politycznej instrumentalizacji pierwszej połowy XX w., najbardziej widocznej w Niemczech w interdyscyplinarnym splocie *Ostforschung*. W drugiej połowie XX w. znalazły się one w Niemczech w ślepej uliczce badań nad wypędzonymi, w których pozostali za Żelazną Kurtyną Niemcy stanowili niewielki margines zainteresowania naukowego. Dopiero w ostatniej dekadzie XX w., wraz z europejskimi impulsami w postaci kryteriów kopenhaskich, które pozytywny stosunek do mniejszości uznały za jeden z warunków do przyjęcia do Wspólnoty Europejskiej, pojawiło się nowe zainteresowanie takimi grupami na całym kontynencie i ich różnorodną waloryzację polityczną i formalnoprawną.

²⁵ Patrz m.in. P.-F. Weber, *Timor Teutonorum. Angst vor Deutschland seit 1945: eine europäische Emotion im Wandel*, Paderborn 2015; A. Rödder, *Wer hat Angst vor Deutschland? Geschichte eines europäischen Problems*, Frankfurt a.M. 2018.

²⁶ Patrz Weber, *Timor Teutonorum*, s. 249-253.

Ciekawą próbę uchwycenia najważniejszych aspektów aktywności opolskiej mniejszości niemieckiej w drugiej dekadzie XXI w. podjęła Katharina Schuchardt w rozprawie doktorskiej opublikowanej w ramach „Kilońskich Studiów z Ludoznawstwa i Historii Kultury” (*Kieler Studien zur Volkskunde und Kulturgeschichte*), stosunkowo nowej serii kładącej nacisk na sprawy mniejszości narodowych, co uzasadnia położenie Uniwersytetu Kilońskiego w jednym z nielicznych niemieckich krajów federacji z uznaną mniejszością. Autorka jest absolwentką ludoznawstwa na teże uczelni, gdzie również doktoryzowała się w 2017 r. Obecnie związana jest z drezdeńskim Instytutem Saksońskiej Historii i Ludoznawstwa (*Institut für Sächsische Geschichte und Volkskunde*), gdzie realizuje kolejny projekt badawczy z tego obszaru.

Praca skupia się na trzech aspektach. Po pierwsze, na ofercie tożsamościowej wytwarzanej przez elity mniejszości. Drugim polem analizy są narracje prowadzone na łamach prasy mniejszości, a ostatnim obiektem zainteresowania jest tożsamość najmłodszej generacji związanej z mniejszością. Jeśli dwa pierwsze pola miały wpływ na okładkę, na której widzimy urokliwe kamieniczki opolskiego rynku, miasta, w którym siedzibę mają najważniejsze organizacje i media mniejszości, to dylematy ostatniej grupy, zawieszonyj pomiędzy różnymi polami pracy zawodowej a paletą ofert tożsamościowych, oddziaływały zapewne na tytuł publikacji.

O podstawowej perspektywie metodologicznej mówi nam podtytuł, obiecujący próbę prezentacji samorozumienia się mniejszości. Główną oś zainteresowań autorki stanowi z jednej strony nacisk na zjawiska budowy grupy od wewnątrz, z drugiej zaś ważna deklaracja badawcza, że każda grupa jest tworem powstałym w trakcie interakcji społecznych.

Tym celom badawczym podporządkowany został dobór źródeł i metodologia badań. Do prezentacji pierwszego elementu służą wywiady z liderami mniejszości, którzy traktowani są jako eksperci, choć w efekcie końcowym pojawia się obraz elity mocno heterogenicznej. Do przedstawienia drugiego pola służy analiza mediów mniejszości, przede wszystkim wychodzącego w Opolu tygodnika „Wocheblatt”, a do trzeciego ponownie wywiady z najmłodszym pokoleniem. Tutaj celem podstawowym jest ustalenie konstrukcji tożsamości członków tej grupy i ich stosunku do mniejszości.

Warto odnotować osobiste zaangażowanie autorki, która jako ważne źródło traktuje pamiętnik badawczy, odnotowujący jej emocje i bezpośrednie wrażenia w trakcie zbierania źródeł, wielokrotnie wzbogacający rozważania o osobistą perspektywę.

Metodologicznie praca jest osadzona na styku postmodernistycznych nauk społecznych i kulturoznawstwa, mając za podstawę badania nad narracjami i szerzej pamięcią. Personalnie jest tu widoczny wpływ Frederika Bartha i Friedricha Heckmanna oraz Aleidy i Jana Assmannów. W takim doborze widać nastawienie autorki na badanie wewnętrznych pól dyskursywnych mniejszości niemieckiej, gdyż niewiele tu pozycji politologicznych, przydatnych przy analizie relacji mniejszość–większość; szczególnie w ramach państwa narodowego. Budowa warsztatu badawczego jest jednym z ważnych elementów rozprawy, gdyż rozdziały teoretyczne zajmują 1/3 publikacji, a i w rozdziałach analitycznych widać – poprzez częste odwoływania się do poglądów innych naukowców – mocne zakotwiczenie autorki w najnowszych badaniach społecznych i kulturoznawczych.

Rozprawa składa się z ośmiu rozdziałów, uzupełnionych o bibliografię i indeksy. Opis podstaw badawczych prezentowany jest w aż czterech z nich. Autorka rozpoczyna od podstawowych pytań badawczych, w drugim rozdziale wstępnym przybliży kontekst historyczny, a w dwa kolejne poświęca na prezentację podejścia teoretycznego oraz źródeł i ich sposobu traktowania.

Jak już wspomiano, zasadnicze rozdziały opisują instytucje mniejszości, jej medialną samoprezentację i tożsamości najmłodszego pokolenia. To prawie 1/3 pracy, co wyraźnie

pokazuje znaczenie tego zagadnienia dla autorki. Podsumowaniu badań i postawieniu pytań badawczych na przyszłość służy ostatni rozdział, zatytułowany *Mniejszość 3.0*, co również sygnalizuje akcent postawiony na najmłodsze pokolenie.

Konstruktywistyczne założenia badawcze widać już w rozdziale o instytucjach, gdzie interesują autorkę nie tyle organizacyjne struktury i statystyki, co proponowane przez poszczególne agendy mniejszości formaty aktywności dla całej grupy. Schuchardt trafnie odnotowuje znaczenie przełomu pokoleniowego wśród jej przywódców w pierwszej dekadzie XX w., który przyniósł również zwrot w aktywności mniejszości, od kilkunastu lat podejmującej przede wszystkim starania o rozwój kulturalny grupy. Co prawda było to obecne i w pierwszym, politycznym okresie dziejów tej grupy, ale dopiero teraz prymarnym zadaniem elit jest unowocześnienie jej tradycji i aktywne włączenie jej do zasobu kulturalnego regionu.

Postulat ten, prowadząc do ciągłego negocjowania tożsamości grupy na różnych poziomach relacji społecznych, prowadzi jednak też do dysonansu i sprzeczności z jej podstawowym celem w postaci zachowania języka. Było to zapewne łatwiejsze w obrębie własnych organizacji nastawionych na folklor (grupy ludowe, chóry, spotkania towarzyskie w ramach Niemieckich Kół Przyjaźni/*Deutsche Freundschaftkreise*). Próby dostosowania tej oferty do szerszego rynku społecznego prowadzą jednak do spychania obecności języka niemieckiego na dalszy plan i samoistnej polonizacji.

Efekty tych szerszych zjawisk kulturowych są widoczne wśród młodzieży, ale odnotujmy jeszcze tę debatę na łamach prasy mniejszości. Autorka nie tyle omawia jej media, ani też wyłącznie poruszane w nich tematy, co próbuje dostrzec ewolucję znaczeń, przede wszystkim miejsc pamięci i pracę lobbystyczną elit na rzecz możliwie dużej rozpoznawalności i eksponowanego miejsca spuścizny mniejszości w świecie kulturowym regionu. W praktyce medialnej prowadzi to do eksponowania dwóch mitów założycielskich mniejszości w postaci „Tragedii Górnośląskiej”, czyli pierwszych lat powojennych, kiedy ludność niemiecka była obiektem daleko idących represji i dyskryminacji oraz mitu odrodzenia mniejszości na przełomie lat 80. i 90. XX w., które swój symboliczny wymiar miało w czasie mszy św. w Krzyżowej w 1989 r. z udziałem premiera Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza Helmuta Kohla, w haśle jednego z plakatów: *Helmut du bist auch unser Kanzler*.

Trudno nie dostrzec, że mity te mają też wymiar pokoleniowy. Jeśli pierwszy jest związany z najstarszą generacją, to przełom 1989 r. wiąże emocjonalnie średnie pokolenie. Najmłodsze nie ma tak wyrazistej osnowy i z jednej strony ustosunkowuje się do dorobku starszych pokoleń mniejszości, a z drugiej ma otwarty stosunek do innych ofert kulturowych obecnych w sferze tożsamości, przede wszystkim wychodzących ze strony ruchu śląskiego, ale również kultury polskiej i europejskiej. Pokoleniowa negocjacja tożsamości prowadzi do stworzenia nowego tworu o charakterze hybrydowym. Autorka nazywa go tożsamością *patchwork*.

Dla tej grupy oferta mniejszości nie jest wystarczająca, a wręcz nie pełni ona roli tożsamościotwórczej, a jedynie jest wykorzystywana jako kapitał społeczny do własnego osadzenia się w społeczeństwie regionalnym/polskim/europejskim. Wprawdzie powoduje to, że mity założycielskie mniejszości są obecne w wyposażeniu kulturowym tej grupy, jednak przy jednoczesnym pozostawaniu poza strukturami mniejszości i brakiem zaangażowania się w rozwój narracji mniejszościowych. Właściwie generacja ta mieści się i porusza w różnych grupach i dopóki nie nastąpi ich zamykanie się będzie podtrzymywała te różne więzi.

Krótko podsumowując: otrzymaliśmy zaangażowaną i przekonującą analizę głębokich przemian zachodzących w mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim w czasach społeczeństwa otwartego, które prowadzi do stworzenia nowej grupy o hybrydowej tożsamości. Autorka w podsumowaniu sama zauważa mankamenty swej procedury badawczej, wynikające z przyjętej

metodologii i doboru źródeł. Praktycznie brakuje opinii, głosów i wywiadów z osobami, które z różnych względów nie znalazły się w strukturach i w obrębie mniejszości bądź odeszły z niej. Z nielicznymi wyjątkami brakuje analizy prasy ziomkowskiej i wywiadów z niemieckimi elitami wspierającymi ją lub osobami zajmującymi się mniejszością z ramienia obu państw narodowych.

W tym miejscu Schuchardt dostrzega też konserwatywno-narodowy zwrot polityczny w Polsce ostatnich lat i traktuje go jako zagrożenie dla mniejszości niemieckiej. Brzmi to może paradoksalnie, ale nie do końca podzielam te obawy. Ponowne zamykanie się większości i wyraźniejsze wytyczanie granicy z mniejszością jest raczej szansą na jej przetrwanie, rzecz jasna pod presją ewentualnych praktyk dyskryminujących.

Na marginesie całej publikacji i tej ostatniej sytuacji jeszcze dwie ogólniejsze refleksje. Po pierwsze odnoszę wrażenie, że dzieje Polski ostatnich lat pokazują prymat głębokich nurtów przemian kulturowych nad politycznymi wirami. Pomimo rządów formacji antymigracyjnej i tradycjonalistycznej, w Polsce dokonała się głęboko rewolucja migracyjna i największą (wielomilionową?) grupą mniejszościową są Ukraińcy, w których ślady idą kolejne grupy ze wschodu. Również w tych latach dokonuje się poważna reorientacja religijna społeczeństwa, której początek widać w opustoszeniu seminariów duchownych. I druga uwaga, która towarzyszyła mi przy lekturze tej cennej pracy. Na ile mniejszość narodowa, jako produkt nowoczesności, osadzona w przeszłości i funkcjonująca poprzez stowarzyszenia, jest zdolna do dalszego istnienia w internetowym świecie społecznym? Czy jest jakikolwiek format społeczny, który dostosuje ją do tego czasu?

Bernard Linek

JOANNA FRĄTCZAK-MÜLLER, ANNA MIELCZAREK-ŻEJMO: *Euroregion. Od partnerstwa do sieci współpracy transgranicznej*, Warszawa, Elipsa 2019, 121 ss.

Monografia Joanny Frątczak-Müller i Anny Mielczarek-Żejmo sytuuje się w obszarze socjologii pogranicza lub tzw. *borderlands studies*. Autorki podejmują ważny temat polsko-niemieckiej współpracy transgranicznej na przykładzie funkcjonowania euroregionu Sprewa-Nyssa-Bóbr (ESNB). Niewątpliwą wartością książki są przeprowadzone po obu stronach granicy badania empiryczne z liderami oraz społecznościami żyjącymi w euroregionie. Mamy więc do czynienia nie tylko z perspektywą elit, ale też beneficjentów inicjatyw transgranicznych podejmowanych w ESNB.

Struktura pracy jest poprawna i zgodna z konstrukcją rozprawy naukowej – zawiera wstęp, w którym autorki nakreśliły cele pracy oraz główne założenia, cztery rozdziały, w tym odnoszący się do ram teoretycznych i wyników badań empirycznych oraz zakończenie. Głównym celem badań jest analiza funkcjonowania euroregionu „jako instytucji podejmującej działania na rzecz integracji polskich i niemieckich społeczności pogranicza oraz zidentyfikowanie czynników sprzyjających wzmocnieniu integracji i wzajemnego zaufania” (s. 10).

Pierwszy rozdział pracy dotyczy współpracy transgranicznej oraz przyjętych trzech perspektywach teoretycznych: regionalizacji (*regionalization and soft spaces*), teorii sieci (*network theory*) oraz zarządzania sferą publiczną (*governance*), które zostały omówione w pracy w oparciu o polską i zagraniczną literaturę przedmiotu.

Pytanie pojawiające się przy czytaniu pracy, które nie zostało przez autorki sprecyzowane, to kwestia definiowania współpracy transgranicznej i w związku z tym samych pogranicz.

Biorąc pod uwagę gminy należące do ESNB, to odległość od granicy może mieć istotny wpływ na charakter współpracy i jej postrzeganie przez mieszkańców, a także praktyki transgraniczne, szczególnie po polskiej stronie, np. Gubin, Łęknica a Zielona Góra czy Wschowa.

Omawiając uwarunkowania współpracy transgranicznej na polsko-niemieckim pograniczu autorki zauważają słusznie, że wpływ na nią mają wizje granic generowane przez państwo oraz historyczny balast pogranicza – ze względu na masowe przesiedlenia ludności, relacje NRD-Polska oraz zmiany po 1989 r. Formalne podstawy działalności euroregionu zostały przedstawione w prawidłowy i wyczerpujący sposób – odnoszą się do prawa unijnego, dokumentów krajowych i dokumentów ESNB. Przyjmując typologię zaproponowaną przez H. Dumałę (2009: 31-46) J. Frątczak-Müller i A. Mielczarek-Żejmo przyporządkowały ESNB do modelu rozproszonego.

Drugi rozdział dotyczy ESNB jako instytucji współpracy transgranicznej, w którym omówione zostały budowa i funkcjonowanie euroregionu. Autorki wyróżniły czynniki mające wpływ na współpracę transgraniczną: 1) programy zapewniające fundusze na realizację projektów, 2) doświadczenie partnerów, 3) istnienie nieformalnych sieci relacji społecznych. Szczególnie interesującym faktorem wydaje się trzeci z wymienionych – nieformalne sieci relacji, które ułatwiają działanie ESNB w inicjowaniu współpracy, upowszechniania jej treści oraz utrwalania współpracy.

Badania empiryczne opierają się na trzech metodach: analizie treści (dokumentów i stron internetowych), sondażu (próba kwotowa – 600 polskich i 200 niemieckich respondentów) oraz wywiadów swobodnych przeprowadzonych z polskimi i niemieckimi liderami współpracy transgranicznej (50 z polskimi i 20 z niemieckimi). Badania własne zostały wzbogacone o wyniki badań innych badaczy i poszerzone o wnioski z literatury przedmiotu, co dodatkowo wzmacnia konkluzje wysnute z empirii.

Badania sondażowe pokazały, że tylko ok. 50% respondentów po obu stronach granicy słyszało o euroregionie, natomiast osoby najmłodsze (18-29 lat) słyszały o ESNB najrzadziej. Mimo tego, większość respondentów (ponad 80% po obu stronach granicy) oceniło funkcjonowanie euroregionów jako dobrą inicjatywę, która wpłynęła na poprawę stosunków polsko-niemieckich (ponad 60% respondentów).

Natomiast główne bariery dla tworzenia partnerstw to brak informacji na temat ESNB wśród młodzieży, trudności w poszukiwaniu partnerów w niemieckiej części euroregionu oraz stosunkowo niska rozpoznawalność ESNB wśród jego mieszkańców. Szczególnie istotna wydaje się druga bariera, która jest także podkreślana w innych badaniach, wynikająca z różnic potencjału gospodarczego oraz związanych z tym różnorodnych potrzeb i celów partnerów. Autorki wskazały na konieczność poprawy upowszechnienia informacji o działalności ESNB, co może w efekcie przyczynić się do zwiększonego zainteresowania projektami transgranicznymi i uczestnictwa w nich.

Trzeci rozdział został poświęcony ESNB jako sieci współpracy transgranicznej i oparty został na analizie treści dokumentów i wywiadów częściowo ustrukturyzowanych. Analiza empiryczna pozwoliła autorkom wypracować cztery typy partnerstw w oparciu o dwa kryteria: rodzaj więzi wśród partnerów (formalne i nieformalne) oraz rodzaj inicjatora współpracy (ESNB lub inni). Trzy z nich znalazły zastosowanie w ESNB i zostały omówione na wybranych przykładach. Najliczniejszą grupę stanowią partnerstwa formalne inicjowane przez instytucje inne niż ESNB. Czy świadczy to o słabości euroregionu jako inicjatora projektów transgranicznych czy o „rozlaniu się” współpracy transgranicznej (efekcie *spill over*) poza instytucje, do których zadań należy rozwój współpracy transgranicznej?

Ważną kwestią poruszoną przez autorki jest znajomość języka sąsiada, która wpływa na trwałość współpracy i jej zwiększenie. Potwierdzają to także inne badania (Eurobarometr 422,

2015), według których różnice językowe są postrzegane jako główna bariera w relacjach transgranicznych. W badaniach współpracy transgranicznej często podkreśla się tworzenie partnerstw *ad hoc* w celu absorpcji środków europejskich. Dlatego też ważnym aspektem jest analiza czynników, które wpływają na trwałość współpracy, co uczyniły autorki w niniejszej monografii. Trwałość współpracy transgranicznej zapewniają trzy warunki: wyłonienie lidera współpracy, klimat organizacyjny w podmiotach tworzących partnerstwo oraz nastawienie otoczenia organizacji.

Ostatni, czwarty rozdział skupia się na społeczności pogranicza i „analizie efektów działalności sieci społecznej o zasięgu transgranicznym, jaką jest ESNB” (s. 75). Odnosząc się do koncepcji społeczności lokalnej (Graham, Graham 1994), autorki wyodrębniły trzy cechy: 1) dzielenie wspólnoty, 2) geograficznie wyodrębniony obszar oraz 3) występowanie pomiędzy nimi więzi. W przypadku ESNB dwa pierwsze warunki nie mogą być spełnione, dlatego autorki słusznie skupiły się na trzecim, analizując wzajemne nastawienie mieszkańców, ich codzienne kontakty oraz wymianę wartości i usług. Odnosząc się do koncepcji efektu pogranicza (Gołdyka 2008: 203-216; Zielińska 2007: 25-264), Autorki zakładają, że postawy wobec sąsiadów na pograniczu będą różnić się od postaw mieszkańców pozostałych części sąsiadujących krajów (s. 76). Tu należy zwrócić uwagę na fakt, że obszar ESNB tylko w części możemy uznać za obszar pogranicza. Badania sondażowe pokazały, że zdecydowana większość respondentów (89% Polaków i 95,5% Niemców) uważa, że możliwe są przyjazne i partnerskie stosunki między Polską a Niemcami. Jednakże Niemcy znacznie częściej (83,5%) niż Polacy (38,7%) deklarowali sympatię wobec sąsiadów. Dominujące nastawienie Polaków wobec Niemców to obojętność (52,7%). Porównując wynik sondażu z badaniami ogólnopolskimi CBOS, gdzie procent niechęci był wyższy niż obojętności, autorki wskazują ostrożnie na efekt pogranicza. Ważnym aspektem kształtowania się pogranicza społecznego jest wymiana wartości niematerialnych. Badania autorek pokazały, że między uczestnikami projektów transgranicznych dochodzi do wymiany wzorców i wartości kultur narodowych.

W zakończeniu autorki nie tylko podsumowują badania empiryczne, ale odnoszą się także do przyjętej perspektywy teoretycznej sieci społecznych, wskazując na warunki trwałości partnerstw oraz bariery procesu rozwoju współpracy transgranicznej. Ostrożnie (i słusznie) traktują wpływ ESNB na dobre relacje pomiędzy sąsiadami z Polski i Niemiec.

Podsumowując, monografia Joanny Frątczak-Müller i Anny Mielczarek-Żejmo stanowi istotny wkład w badania dotyczące polsko-niemieckiej współpracy transgranicznej. Mocnymi stronami książki są połączenie badań jakościowych i ilościowych oraz przeprowadzenie wywiadów swobodnych i sondażu po obu stronach granicy. Autorki odnoszą się do najnowszej literatury przedmiotu, umiejętnie łącząc koncepcje teoretyczne z analizą empiryczną w poszczególnych rozdziałach książki. Praca ta stanowi ważną pozycję nie tylko dla badaczy pogranicza, ale także dla praktyków i liderów odpowiedzialnych za kształtowanie współpracy transgranicznej, w szczególności w zakresie upowszechnienia wiedzy o ESNB wśród mieszkańców euroregionu.

Elżbieta Opilowska

Literatura

- Dumała, H. (2009), *Europejskie Ugrupowania Współpracy Terytorialnej – nowe możliwości dla polsko-niemieckich euroregionów*, w: J. Jańczak, M. Musiał-Karg (red.), *Pogranicza polsko-niemieckie po 2004 roku. Nowa jakość sąsiedztwa?* Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

-
- Flash Eurobarometer 422 (2015), Cross-border cooperation in the EU, European Union, doi: 10.2776/959925
- Graham, C., Graham, A. (1994) *Community Life. An Introduction to Local Social relation*, New York – London: Harvester: Wheatsheaf Publisher.
- Gołdyka, L. (2008), *Pogranicze polsko-niemieckie w perspektywie demograficznej*, w: Kurcz Z. (red.), *Polskie pogranicza w procesie przemian*, Wałbrzych: Wydawnictwo Wałbrzyskiej Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości.
- Zielińska, M. (2007), *Pogranicze i centrum. Wybrane problemy analiz porównawczych w badaniach sondażowych*, Przegląd Socjologiczny nr 1.

RADA REDAKCYJNA

Członkowie krajowi: **Marek Cichocki** (profesor, Collegium Civitas; Instytut Stosunków Międzynarodowych i Zrównoważonego Rozwoju, Warszawa, Polska), **Hanka Dmochowska** (doktor, em., Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego, Poznań, Polska), **Marian Golka** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza; Wydział Nauk Społecznych; Instytut Socjologii, Poznań, Polska), **Tomasz Grzegorz Grosse** (profesor, Uniwersytet Warszawski; Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych; Instytut Europeistyki, Warszawa, Polska), **Marceli Kosman** (prof. em., Uniwersytet im. Adama Mickiewicza; Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Poznań, Polska), **Aleksander Posern-Zieliński** (profesor, Polska Akademia Nauk; Uniwersytet im. Adama Mickiewicza; Wydział Historyczny; Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, Poznań, Polska); **Hanna Suchocka** (profesor, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska); **Justyna Schulz** (doktor, Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego, Poznań, Polska), **Anna Wolff-Powęska** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska)

Członkowie zagraniczni: **Stefan Garsztecki** (profesor, Institut für Europäische Studien, Technische Universität Chemnitz, Niemcy), **Hans Henning Hahn** (profesor, Carl von Ossietzky Universität Oldenburg, Niemcy), **Jonathan Huener** (profesor, University of Vermont, Burlington VT, USA), **Henryka Ilgiewicz** (dr hab., Lietuvos kultūros tyrimų institutas – Litewski Instytut Badań Kultury, Wilno, Litwa), **Dagmara Jajeśniak-Quast** (profesor, Centrum Interdyscyplinarnych Studiów o Polsce, Uniwersytet Europejski Viadrina, Frankfurt nad Odrą, Niemcy), **Kai Olaf Lang** (Dr. sc. pol., Stiftung Wissenschaft und Politik, German Institute for International and Security Affairs, Berlin, Niemcy), **Stephan Lehnstaedt** (profesor, Touro College, Berlin, Niemcy), **Jerzy Macków** (profesor, Institut für Politikwissenschaft, Universität Regensburg, Niemcy), **Guglielmo Meardi** (profesor, Scuola Normale Superiore, Florencja, Włochy), **Jaroslav Panek** (profesor, Akademie věd České republiky Historický Ústav AV, Czech Academy of Sciences, Section of Historical Sciences, Czechy), **Klaus Ziemer** (profesor, Universität Trier, Niemcy, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; Instytut Politologii, Polska), **Katarzyna Żukowska-Gagelmann** (profesor, Die Duale Hochschule Baden-Württemberg DHBW, Loerrach, Niemcy)

REDAKTORZY TEMATYCZNI

Przemysław Hauser (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska), **Tomasz Schramm** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska) – historia, **Stanisław Lisiecki** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska) – socjologia, **Jerzy Kałużny** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska) – nauki o kulturze, **Tomasz Rynarzewski** (profesor, Uniwersytet Ekonomiczny, Poznań, Polska), **Piotr Kalka** (profesor, em. Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego, Poznań, Polska) – ekonomia.

Redaktor statystyczny: **Piotr Jabkowski** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza,)

Redaktor językowy: **Anna Murawska** (język polski), Eberhard Schulz (język niemiecki),

Jonathan Chumas (język angielski)

RECENZENCI ZEWNĘTRZNI

Jan Barcz (profesor, Akademia Leona Koźmińskiego; Katedra Prawa Międzynarodowego i Prawa Unii Europejskiej, Warszawa, Polska), **Bożena Górczyńska-Przybyłowicz** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska), **Bernadette Jonda** (doktor, Uniwersytet Martina Luthera Halle-Wittenberg, Niemcy), **Bogdan Koszel** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska), **Albert Kotowski** (profesor, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Polska), **Matthias Kneip** (doktor, Deutsches Polen-Institut Darmstadt, Niemcy), **Peter Oliver Loew** (doktor, Deutsches Polen-Institut Darmstadt, Niemcy), **Magdalena Izabella Sacha** (doktor, Uniwersytet Gdański; Instytut Badań nad Kulturą, Polska), **Henadz Sahanowicz** (profesor, Europejski Uniwersytet Humanistyczny (EHU), Mińsk, Białoruś, siedziba Wilno), **Renata Schaefer** (profesor, School of Business and Economics Sonoma State University, California, USA), **Janusz J. Węc** (profesor, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, Polska)